Nr 163. Kraków, 21 Lipca — Wtorek. Rok 1874.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego i J. Wildta, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego i Wywiałkowskiego, tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Wollzeile N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 20 lipca.

Cały ubiegły tydzień należał się Kullmannowi. Skoro nie wstyd było Rzymowi, że kapitolskim gęsiom zawdzięczał ocalenie swoje, to nie mają się czego wstydzić Niemcy, że im ta sprawka z bednarczykiem oddała Bawaryę za jednym wystrzałem z zardzewiałego pistoletu, i że ks. Bismark mógł, naśladując Ludwika XIV, powiedzieć: „wielkość Niemiec, jedność Niemiec, to ja!“ A tego wszystkiego dokonał Kullmann „dziwnem zrządzeniem Boga“, jak mawiał cesarz Wilhelm I przed zaprowadzeniem ustaw majowych i nawet przed orzeczeniem Rady kościelnej ewangielickiej, iż kaznodzieja jego nadworny Sydow zaprzeczając Chrystusowi bóstwa, nie traci swego kapłańskiego charakteru.

Imie Kullmanna brzmieć będzie po wszystkie wieki, bo on dokonał dzieła nawrócenia Bawaryi na łono cesarstwa i ustaw antikatolickich. Dokonał on, co tak świetnie Westerwell rozpoczął; znaleziono dla tamtego Koźmiana, a dla tego Hanthalera, na dowód, że duchowieństwo katolickie godzi na życie kanclerza Niemiec. Nie mała przytem spłynęła sława na Kissingen, bo jak w r. 1866 starły się tam wojska pruskie z bawarskiemi, i rozstrzygnięty został los Niemiec południowych, tak zamach zeszłego poniedziałku w Kissingen złamał ostatni opór Bawaryi przeciw zjednoczeniu Niemiec. Kullmann dokonał w Kissingen dzieła, któremu nie mógł sprostać minister Lutz w sejmie monachijskim.

Dalszy los Kullmanna nie obchodzi nas; biuletyny o zdrowiu księcia kanclerza zaspakajają nas zupełnie, a pióro nasze musimy zaoszczędzić dla spraw bieżącego tygodnia. A oto dziś właśnie rozpoczyna się w Zgromadzeniu narodowem wersalskiem walna bitwa o ustawy konstytucyjne, a na przyszły tydzień czeka nas inna sprawa europejska, kongres brukselski.

Bylibyśmy jednak w niemałym kłopocie, chcąc pisać już dziś o zapasach Zgromadzenia wersalskiego, skoro te rozpoczną się dopiero około południa, i zapewne nic jeszcze o nich nie dowiemy się przed zamknięciem dziennika. Ale mamy już wstęp do tego, co przyjść może: mamy dymisyę dwóch ministrów Magne i Fourtou. Ministrowie skarbu i spraw wewnętrznych usuwają się wprawdzie nie z powodu ustaw konstytucyjnych, ale dymisya ich choć jeszcze nie przyjęta, w ścisłym zostaje związku z kierunkiem polityki większości gabinetu i izby, i może służyć za wróżbę porażki bonapartystowskiej. Słusznie pisał nasz korespondent paryski, że Magne nie dla tego upadł, iż chciał podnieść opłaty konsumcyjne, lecz dla tego, że jest bonapartystą; minister Fourtou usunąć się zaś pragnie z tego powodu, że przegłosowanym został, gdy szło o kroki przeciw bonapartystom, i że prefekt policyi działał w tym duchu wbrew jego woli i wiedzy. Postawa przeto zajęta przez rząd służy już za skazówkę, że przechylać się on będzie za wnioskiem republikanckim Périera, i że na tej podstawie może, jak na teraz, rozstrzygnąć się pytanie ustalenia republiki.

Zdawałoby się przeto, że po za rządem toczyły się zapasy dwóch stronnictw, na czele których stają: tu Thiers, tam Rouher, gdyby po za Thiersem i Rouherem nie stali inni jeszcze, co się chwilowo kryją, czekając, aż na nich czas przyjdzie: tj. radykaliści i orleaniści. W tej chwili walka toczy się tylko między republiką a cesarstwem; w przyszłej zaś republice partyę umiarkowaną reprezentowaliby tylko orleaniści, gdy bonapartyści stanęliby po stronie radykalistów.

Bo uchwały teraźniejsze Zgromadzenia narodowego nie zamkną kwestyi ani formy rządu, ani zasad — odroczą je tylko, jak wielu mniema, do lat siedmiu, a w rzeczy samej otwarte i jawne dotychczasowe działanie, dozwolone poniekąd, o ile nie orzeczona forma rządu, ustąpi miejsca działaniom skrytym, spiskowym. Aby im stawić czoło, trzeba być samemu spiskowcem; Mac-Mahon do tej roli nie przydatny. Na gruncie republiki walczyć przeto będą z sobą dwa stronnictwa monarchiczne: Orleaniści i Bonapartyści; a Republika jeśli nie zechce abdykować, musi się rzucić w ramiona radykałów. Ustawy konstytucyjne nie zamykają więc przesilenia i tymczasowości — przedstawią tylko zmienione pole walki.

Podaliśmy niegdyś okólnik prezesa sądu wyższego lwowskiego przeciw przyjmowaniu ze strony urzędników sądowych obowiązków członków Rad miejskich i powiatowych. Okólnik ten ogółowo tylko przemawiał przeciw przyjmowaniu takich urzędów autonomicznych, wykazując niedogodności, na jakie z tego powodu narażoną być może służba publiczna. Dziś znajdujemy w *Dzienniku Polskim* podobnego rodzaju okólnik prezesa sądu wyższego krakowskiego, lecz ten o wiele idzie dalej, bo odnosi się bezpośrednio i imiennie do urzędników sądowych wybranych do Rad gminnych i powiatowych a zarazem wzywa prezesów sądów podwładnych o zdawanie prezesowi sądu wyższego raportów względem każdego urzędnika sądowego wybranego na urząd autonomiczny.

Wyznajemy, że z okólnikiem tym jak i poprzednim, o którym również wypowiedzieliśmy nasze zdanie, co do formy ich i kompetencyi ich autorów nie możemy się zgodzić, albowiem pytanie: czy i jak dalece urzędnik sądowy może być wybieralnym, należy do kompetencyi prawodawstwa państwa nie zaś do naczelników sądów. Nie umielibyśmy nawet powiedzieć, na jakiej zasadzie prezesowie sądów wyższych mogą, jeśli nie wzbraniać, to przynajmniej utrudniać wybory, którym konstytucya otwiera drogę i na jakiej podstawie wykluczają swych podwładnych od wyborów gminnych i powiatowych, gdzie tylko lokalne interesa są traktowane, żadnego bezwzględnie związku niemające z interesami państwa, a nie rozciągają takiego anatema na wybory do Sejmu i Rady państwa, gdzie wybrany mógłby się często znaleść w kolizyi między obowiązkami urzędnika a posła.

Już okólnik prezesa sądu wyższego lwowskiego winien był stać się powodem interpelacyi za ostatniej kadencyi Rady państwa, ażeby usłyszeć z ust ministra sprawiedliwości, jak sobie tenże tłumaczy ustawy wyborcze. Tego jednak nie podjęto; trzeba więc rzecz tę zachować do przyszłej kadencyi. Wiemy wprawdzie, że ustawy wyborcze wykluczają urzędników administracyjnych od wyboru do Rad gminnych i powiatowych, bo zachodzi tu konieczność uniknięcia kolizyi między administracyą rządową a autonomiczną. Inaczej rzecz się ma co do sądownictwa: albowiem Rady gminne i powiatowe nie mają żadnych atrybucyj sądowych.

Teorya konstytucyjna o rozdziale władz stała się powodem, że kumulacya w jednej osobie urzędu państwa z powołaniem reprezentanta, może wypaść na szkodę jednych albo drugich obowiązków, a krępuje reprezentanta zawisłość urzędnika; wykluczenie zatem od wyborów do ciał prawodawczych wszystkich urzędników, osobliwie zaś administracyjnych, byłoby ideałem parlamentarnym. Ideały wszelako nie wszędzie dadzą się osiągnąć, najmniej zaś w ogóle w Austryi a w szczególe w Galicyi. Pozbawić Radę państwa, Sejm, Radę powiatową lub Radę gminną udziału wszystkich urzędników, byłoby to pozbawić te korporacye znacznego zasobu sił intelektualnych, ze sprawami publicznemi obeznanych, do pracy umysłowej zaprawnych. Ale skoro absolutnie prawodawca nie orzekł takiego wykluczenia, najmniej stósować je można do urzędów sądowych, jako zapewniających największy rozmiar niezawisłości a nie wprowadzających kolizyi między interesami państwa a interesami lokalnemi, jakie reprezentowane są w korporacyach gminnych i powiatowych.

Okólnik rzeczony brzmi:

Prezydyum c. k. sądu wyższego w Krakowie.
L. 2464/prez.

Według udzielonej mi przez c. k. Starostwo powiatu tamtejszego wiadomości został N. N. wybrany członkiem Rady . . . . w . . . . . . i wybór ten przyjął.

Pomimo, że przeciwko przyjęciu wyboru tego, jako niesprzeciwiającego się istniejącym ustawom, nic nie mam do zarzucenia, i owszem cenić umię zaufanie, jakie N. N. u obywateli powiatu swego zaskarbić sobie potrafił, jednakże z obowiązku stanowiska mego, jako przewodniczącego sądownictwu okręgu rządowego zachodnio-galicyjskiego, przedewszystkiem zmuszony jestem zwrócić szczególną baczność na to, aby przez sprawowanie obowiązków autonomicznych, gminnych lub też innych pozasądowych, przez urzędników w skład sądownictwa tego wchodzących, należyty wymiar sprawiedliwości na szkodę nie był narażony, ani też godność i powaga urzędu sędziowskiego a tem samem i sądów w ogóle, ujmy nie doznały.

Otóż powszechnie wiadomą jest rzeczą, jak wielkie zadanie, szczególnie po zaprowadzeniu nowych ustaw o postępowaniu karnem, drobiazgowem i innych, mających się stać, przy należytem ich wykonywaniu, wielkiem dobrodziejstwem dla ludności, opieki sądu poszukującej, cięży obecnie na sądach i jak wiele gorliwości i poświęcenia ze strony urzędników sądowych na jakiemkolwiek bądź stanowisku zostających, potrzeba, ażeby zadaniu temu zadość uczynić, iż trudno nawet przypuścić, aby zdołali znaleść tyle czasu do rozwinięcia skutecznej działalności, w którym z urzędów autonomicznych lub gminnych; z drugiej zaś strony wiadomo także powszechnie z rozlicznych wypadków niedalekiej przeszłości, jak często urzędnicy sądowi będący członkami władz autonomicznych lub gminnych, wciagani bywają w walki stronnictw i narażają się na zaczepki tak ustne jakoteż i w dziennikach ze strony swych przeciwników politycznych, co się wcale nie przyczynia do podniesienia powagi sądownictwa i ich osobistej godności jako urzędników sądowych, którzy ze stanowiska swego po za wszystkiemi stronnictwami postępowaniem swojem w urzędzie, w życiu prywatnem zaś zupełnie nieskalani i nienaruszalni zostawać powinni.

Chociaż pewny jestem, iż Pan Przewodniczący podzielasz moje przekonanie, iż urzędnik sądowy przez ścisłe i sumienne wykonywanie obowiązków urzędu swego najlepiej się przyczynia do dobra kraju i w ten sposób obowiązkom obywatela zadość uczynić i przekonanie to na podwładnych mu urzędników przelać potrafisz, to jednakże wzgląd na powyższe uwagi zniewala mnie do polecenia mu przypomnienia c. k. (charakter i nazwisko) wykonanej przysięgi służbowej i obowiązku poświęcenia całej swej pracy i czasu dla dobra służby, jak niemniej zalecenia jak największej gorliwości w wypełnianiu swych obowiązków, a to tem więcej, gdy w razie, gdyby do wiadomości mej doszło, iż z powodu uczestniczenia (jego) w urzędach autonomicznych lub gminnych, lub w innem pozasądowem zatrudnieniu, należyty tok spraw sądowych, lub też w osobie (jego) powaga sądu na szwank narażoneby zostały, nie wahałbym się przeciwko niemu, z całą surowością, do jakiej mnie ustawa dyscyplinarna upoważnia, postąpić. Dla tego też wzywam dalej Pana Przewodniczącego, ażeby czuwał zawsze z największą ścisłością nad postępowaniem podwładnych mu urzędników, obecnie będących członkami władz autonomicznych lub gminnych, lub w przyszłości do takowych wybrać się mających i nad należytem wykonaniem służby przez takowych, i czynię go za wszelkie uchybiynia w tym względzie osobiście odpowiedzialnym, jeżeli niepospieszy we własnym zakresie działania takowe niezwłocznie usunąć, lub też przełożonemu prezydyum sądu kolegialnego o takowem donieść.

W końcu polecam jeszcze Panu Przewodniczącemu, aby nie omieszkał w przyszłości w razie przyjęcia przez niego lub którego z podwładnych Mu urzędników jakiej godności autonomicznej lub gminnej, uczynić w myśl § 48 instr. sąd. przełożonemu Prezydyum sądu kolegialnego doniesienie, i przestrzegać, aby w każdym razie, jeżeliby sprawowanie urzędów tych wymagało wydalenia się dotyczącego urzędnika z miejsca służbowego, tenże zawsze zażądał urlopu, przy udzielaniu którego z największą oględnością postępować i każdy urlop w księdze abstencyj uwidocznić należy, jakoteż baczyć, aby Pan Przewodniczący nieudzielił w ciągu jednego roku dłuższego urlopu nad taki, do jakiego go ustawa upoważnia.

W Krakowie dnia 4go lipca 1874.

Budwiński m. p.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Londyn 17 lipca.

Postawa, jaką zajął rząd angielski wobec kongresu w Brukselli powszechnie tu jest chwaloną. Gdyby wojna w przyszłości mogła być prowadzoną jedynie przez wojska regularne stron wojujących tak na lądzie jak na morzu, Anglia, Francya i Ameryka straciłyby korzyści, jakie mogą osiągnąć ze swej marynarki. Przypuśćmy, że w przyszłej wojnie Francyi z Niemcami flota pojawia się przed portami niemieckiemi; według propozycyi poddanych pod rozpatrzenie kongresu, flota ta nie mogłaby przeszkadzać okrętom handlowym niemieckim wchodzenia i wychodzenia z portu; jak równie nie mogłaby zapobiedz przywozowi kontrabandy wojennej przez kraje neutralne. Te same argumenta w wyższym jeszcze stopniu stosują się do Anglii, jako kraju wyłącznie morskiego. Jeden z najpotężniejszych środków, jakich w wojnie mogą używać Francya i Anglia, jest blokowanie portów mocarstwa kontynentalnego z którem zostają w walce, paralizowania jego handlu morskiego. Dobrowolnie zrzekać się tej potęgi znaczyłoby niemal popełniać samobójstwo. Przekonani są tutaj, że oba mocarstwa posiadające największą siłę morską, porozumią się przed kongresem, jeżeli w ogóle Anglia tam poszle swego reprezentanta. Przypuszczają również, że Francya wyprowadzi kwestyę sposobu prowadzenia wojny przez Niemcy w latach 1870 i 1871, oraz że Rosya będzie musiała zdawać sprawę z nieludzkiego obchodzenia się z Turkmenami w czasie ostatniej wyprawy chiwińskiej, jeżeli okaże się prawdą raport Mac Gahana, korespondenta *New York Herald*, zarzucający Moskalom mordowanie z zimną krwią mężczyzn, a nawet kobiet i dzieci.

Pora zjazdu wielkiego świata w Londynie zbliża się do końca; jest to pora największego ożywienia

---

Część literacko-artystyczna.

Pogadanka na popasie.

Niech chwalą jak chcą dzisiejsze koleje żelazne, niebyło to podróży milszej, jak wówczas kiedy szlachcic, gdziekolwiek mu wypadła droga kazał zaprzęgać do własnego pojazdu, ładować furgon pod kuchnię, rzeczy i pościel — i jechał sobie z wolna popasając co dwie mile, nocując co mil ośm. Człowiek niepotrzebował słuchać dzwonka i gwizdki, niezamykano go w wagonie, jak nieprzymierzając jakie zwierzątka w skrzyni na klucz, był wolnym i niezależnym, nieznał co to pośpiech i przymus. Popas często wypadł po drodze u znajomego, a nierzadko zajeżdżało się do krewnego i natrafiło się na przyjaciela, i w ten sposób każda podróż była objażdżką dworów szlacheckich. A chociaż i znajomych się nienadybało — to i popas w oberży lub karczmie niebył tak nieznośnym, jak sobie to wyobrażają dzisiejsi wygodnisie. Trzeba tylko było mieć z sobą zapasy spiżarniane, kucharza na wozie, a objad w karczmie smakował lepiej niż w domu. Nieraz na popasach spotykali się podróżni, robiły się niespodziewane znajomości. Większość naszych dawniejszych powieści zaczyna się zwykle, albo od koła złamanego w kawalerskiej bryczce nieopodal dworu, gdzie posażne i urodziwe panny, lub też od spotkania na popasie. Dzisiejsze znajomości wagonowe niewzbudzają już tego zajęcia, każdy spieszy bowiem za swym interesem, nikt niedba i niepragnie zawiązać znajomości.

Wypadła nam droga w okolicę, gdzie dopiero wytyczona nowa linia kolei, ale gdzie jeszcze po dawnemu trzeba jechać własnemi końmi i częste odbywać popasy. Pora była piękna, droga jak na autonomiczną dość równa i choć górzysta nieuciążliwa, a nad wyraz malownicza. Więc i dobra fantazya nieodstępowała, a w podróży wprawdzie bez tego komfortu, jakiego używali nasi ojcowie wlokąc całą karawanę ze sobą, zdawało się jadącemu, że się cofnął o jakie pół wieku wstecz.

Co pagórek to bieleje dwór wśród sadów i kościołek wiejski wśród grabowego cmentarza. Była to niedziela, lud chędogi po nabożeństwie gromadził się przed karczmą, ale niezatrzymując się na pijatykę, po pogadance rzędami rozchodził się po ścieżkach do rozrzuconych chat, witając podróżnego uchyleniem czapki i tem chrześciańskiem powitaniem: „Niech będzie pochwalony!“

Popas wypadł w miasteczku. Karczma nosząca napis: „Zajazd“ i na szyldzie karetę z czterma końmi, lubo wydzierżawiona jak zwykle przez Żyda, nieprzedstawiała zwykłego niechlujstwa. Koniom zasypano owsa, więc i o obiedzie pomyśleć trzeba było. Nastawiono w czystym garnuszku wodę na herbatę, jaja na miękko, a zresztą w torbie podróżnej był jeszcze kawał kiełbasy; więc od głodu było zapewnienie. Jeszcze ten improwizowany obiad nie był gotowy, kiedy trzask z bicza dał się słyszeć, a przed karczmę zajeżdża lekki faeton czterma końmi raczej unoszony niż ciągniony. Z faetonu wysiadł mężczyzna średniego wieku i średniego wzrostu z ubrania i postawy zdradzający ten typ wiejskiego obywatela, co to trochę więcej niż szlachcic, nieco mniej niż pan, znać, że się otarł o szerszy świat, aby w swej okolicy być świecznikiem powiatowym.

Wszedł on do izby z miną nieco imponującą dał rozkazy ludziom, aby popas nie trwał długo. Przygotowania obiadowe zbliżyły obu podróżnych, rozmowa wnet się zawiązała.

Przybyły wracał z Wiednia, a mając od kolei mil jeszcze kilkanaście do domu, wytknąć musiał koniom w połowę drogi. Był on — jak z toku rozmowy niebawem się dowiedziałem — marszałkiem powiatowym i posłem na sejm, a choć tego nie wyznał, domyślać się można było, że podróż do Wiednia nie była bez związku z krachem giełdowym i jakąś bankową lub kolejową entreprzyzą mocno zachwianą.

Rozmowa jednak nie zatrzymała się na kwestyach autonomicznych lub finansowych, nowy nasz znajomy miał widoczny pociąg do wyższej polityki, dotykał z równą pewnością siebie kwestyj religijnych, socyalnych, a nawet filozoficznych. Mówił o wszystkiem z tą łatwością, jaka odznacza tych ludzi, co wszystkiego nieco liznęli, a niczego do do dna nie zgruntowali.

Wszelako, jak zobaczymy niżej, w tem, co mówił, bywały niekiedy prawdziwe i trafne założenia, a fałszywe konkluzye, poczciwe uczucia i intencye niekrystalizujące się jednak w zasady, owszem jak mgła rozwiewające się w tym chaosie pochwytanych tu i owdzie teoryj i frazesów, sklejonych w całość pełną sprzeczności, bo klejem nie konsekwencya i loika, alą nasza polska fantazya, co to lubi zarazem i Bogu służyć i djabłu świeczkę zaświecić.

— Ja, panie, jestem do szpiku kości Polak, szlachcic i katolik — takie było pierwsze wyznanie naszego nowego znajomego, marszałka i posła, a przyznać trzeba, że trudno o piękniejsze. Tradycya i wiara ojców — dodał po chwili — to dwie podwaliny życia narodowego i niech mówią co chcą postępowcy, demokraci i bezwyznaniowcy, na nich tylko budować można gmach przyszłości.

Omal, że nie uścisnąłem w oba policzki mojego marszałka i tylko z cicha chciałem dodać, że wiara nie jest wyłączną własnością szlachty, a tradycyą trzeba się podzielić także i z ludem, z którym nas właśnie wiara spaja. Lecz nie miałem czasu uczynić tej restrykcyi demokratycznej na korzyść ludu, owej podwaliny przyszłości — kiedy mój marszałek, widocznie zadowolniony z wrażenia, jakie poprzedniem zeznaniem wywarł na mnie, zapalając cygaro, dodał: Ale, panie, trzeba się rachować z duchem czasu.

— Nic słuszniejszego — rzekłem — tylko jak ducha czasu pojmujemy; jest bowiem zły duch i dobry duch we wszystkiem, a więc i w czasie. Trzeba się liczyć z warunkami epoki, ale nie odstępować odwiecznych i niezmiennych praw.

— A jeśli się one już zużyły, jeśli świat domaga się czego innego, trzeba iść naprzód i czynić temu ustępstwa, czego duch czasu wymaga, bo on wiedzie do postępu.

— Wszak pan Dobrodziej dopiero co powiedziałeś, że tradycya i wiara są jedynemi podwalinami narodowości, a duch czasu i postęp podobno nie zawsze jest w zgodzie tak z jedną jak z drugą.

— To też, panie, trzeba robić tranzakcye i ustępstwa. Tradycya dobrą jest do przechowywania w rodzinie, nie wdawać się byle z kim, ale z demokracyą paktyzować w polityce. Podobnie z religią. Ja jestem katolik, moja żona nawet dewotka, ale na co występować z tem na jaw? To rzecz wewnętrznego sumienia, sprawa między Bogiem a mną — najgorsi ci ultramontanie, co wołają na alarm, jak tam jakiego biskupa uwieżą, i krzyczą, że Kościół w niebezpieczeństwie, kiedy ustawy bezwyznaniowe uchwalają. Na co się to wszystko zda? Muru głową nie przebije, a jeśli chcemy zachować wpływ i wstrzymać niebezpieczeństwa dla społeczności i kościoła, tośmy powinni iść naprzód z duchem czasu.

— I pomagać naszym wpływem i naszemi stanowiskami do prędszego wywrotu społeczeństwa i ujarzmienia kościoła przez liberałów, bezwyznaniowców i żydów.

— Przesada, przesada! Najwięcej szkodzimy sprawie kościoła i społeczności tą niewczesną obroną. Tyle mówiono o dziele Renana, tyle wywołało wrzawy w pismach katolickich, kaznodzieje potępiali je z ambony. Zaciekawiony, sprowadziłem sobie tę książkę, i przekonałem się, że nic nie ma tam tak złego, owszem autor wcale religijny, jeźli podaje w wątpliwość bóstwo Chrystusa, to go jako człowieka bardzo wysoko stawia. To samo z Darwinem, tyle hałasu o to pochodzenie człowieka od małpy. Ja jestem z natury ciekawy, sprowadziłem sobie jego dzieła w tłumaczeniu, czytałem, czytałem, wiele mi to czasu zabrało, nie wszystko, co prowda, rozumiałem, ale nie widziałem, żeby tam religię atakował. Czy tam powstaliśmy z gliny według Mojżesza, czy przerodziliśmy się z jakiegoś morskiego ślimaka podług teoryi Darwina, to wszystko jedno. Kto ma wiarę, to ją zachowa, a tylko ultramontanie i księża wywołali tę całą historyę darwinizmu i pozytywizmu, jak się zaczęli niepotrzebnie spierać i polemizować. Albo ta nieomylność! ja panie jestem katolik praktykujący, i wierzę, co kościół do wierzenia podaje, ale mówiąc między nami, czy to było potrzebne....

Widząc, że w kwestyach teologicznych i filozoficznych z moim interlokutorem nie dojdę do ładu, zwłaszcza, że go nie żenowały wcale sprzeczności loiki, które przeskakiwał ze swobodą i pewnością siebie, godną pozazdroszczenia, chciałem zwrócić rozmowę na kwestye społeczne i krajowe, boć to przecież poseł i marszałek. Wiedząc z doświadczenia, że przysłowie: „z jakim przestajesz, takim się stajesz“, tłumaczy się w polityce następnie: „powiedz mi, jaki dziennik trzymasz, a powiem ci, jakie masz opinie“, zagadnąłem o stanie dziennikarstwa.

— Ja panie, jako polak, szlachcic i katolik prenumeruję *Czas*, ale trzymając się zasady *audiatur et altera pars*, abonuję także *Dziennik polski*. Z wiedeńskich pism mam *Vaterland* i *Tagblatt*. Zresztą moja żona trzyma *Przegląd lwowski*, a oprócz tego mam także dla rozweselenia *Djabła*.

— Równowaga zupełna, zauważyłem, ale skoro mówimy o przysłowiach, to ośmielę się przytoczyć, że nie zawsze bezpiecznie między dwoma stołkami.

— Cóż pan chcesz, kto ma stanowisko, jako poseł i marszałek, nie może zrywać z żadnem stronnictwem. Zasady są dla mnie, ale.... trzeba także w polityce, jak mówiłem, iść z duchem czasu. ....Zresztą, te kroniki były zabawne, skandalów i osobistości w nich pełno, lecz cóż robić? Gdyby była solidarność w naszym kraju, to co innego, ale cóż to pomoże, że złego dziennika ja nie będę prenumerował, kiedy inni będą trzymali, a ja winienem wiedzieć, co tam piszą, aby się opinii nie narazić niechcący. Zresztą mnie dziennik nie zachwieje w przekonaniach, tradycya i wiara....

— Już wiem; już wiem, są podwalinami narodowości, przerwałem nieco zniecierpliwiony.

— Oczywiście, i Polska tylko na tych podwalinach odbudowaną być może lecz, abyśmy się mogli bronić przeciw radykalizmowi, potrzeba, abyśmy wiedzieli co oni piszą.

— Lecz co dopiero pan powiedziałeś, że obrona jest bezskuteczną, co więcej szkodliwą, że trzeba iść z duchem czasu.

— Chwytasz mnie pan za słowa, rzekł marszałek i poseł, obrona obronie nierówna, wszak i ja walczę na mem stanowisku. W sejmie od lat sześciu zawsze występuję przeciw gminie zbiorowej, co dwory chce poddać pod rządy chłopów, i przeciw zniesieniu propinacyi, wszak to czysty komunizm. W Radzie powiatowej mam skrępowane ręce, ależ swoim wpływem niejedno da się przeprowadzić, niejedno ułagodzić. I tak, mamy w powiecie kilka indywidyów, którzy uchodzili za radykałów, komunistów. Mój poprzednik niepotrzebnie wdał się z nimi w walkę, ja odrazu z nimi się sprzymierzyłem, wprowadziłem ich do wydziału, najczerwieńszego zrobiłem sekretarzem — i powiadam panu spokojny jak trusia, z ręki jada...

— Oto doświadczony i niezawodny na radykałów sposób, odrzekłem ale czy zawsze bezpieczny.

— Tak jest, wiara i tradycya to grunt, przedewszystkiem jestem polak, szlachcic i katolik, ale trzeba iść z duchem czasu.

Wśród tego zaprzężono czwórkę marszałka i moją bryczkę wytoczono. Pożegnaliśmy sie czule i rozjechali w najlepszej komitywie. Lecz gdy jeszcze czekać mi przyszło, bo koń zgubił podkowę i zaprowadzono go do kowala, spisałem na dorywku ważniejsze ustępy naszej rozmowy sądząc, że w niej znaleść można rozwiązanie zagadki, dla czego w kraju, gdzie większość ma dobre zasady, i twierdzi, że stoi przy wierze i tradycyi, niemoże powstać na seryo stronnictwo zachowawcze i zastęp pracy organicznej.

Bonawentura Zrzędzicki.

i największej wspaniałości. Przyjęcia dawane przez tutejsze arystokratyczne kółka były rzeczywiście książęce. Nie rzadko zamawiano na jeden wieczór kwiatów naturalnych z Florencyi do ubrania salonu za 500 f. szt. Przed kilkoma dniami był dany bal dla 10,000 zaproszonych w ogrodzie botanicznym, królewskim i w parku regencyjnym.

Zwracano tu uwagę na obecność księcia Walii na obiadach i przyjęciach u Disraelego i u markiza Salisbury. Widzą w tem dowód sympatyj jego politycznych dla partyi konserwatywnej. Dobrze znający stosunki inaczej wszakże objaśniają ten wypadek. Przyjaciele ks. Walii starali się u przeszłego gabinetu o zapłacenie jego długów, ale ministrowie liberalni nie chcieli wziąć na swoją odpowiedzialność podobnego wniosku w parlamencie, ponieważ hasłem ich była najściślejsza oszczędność. Obecnie więc usiłują wpłynąć na Disraelego i gabinet torysowski w tym samym celu, ale i torysi lękają się niepopularności takiej propozycyi, i zdaje się, że te zabiegi pozostaną również bez skutku.

NPan mianował Dra Władysława **Czyżewicza** starszym lekarzem rezerwy, Dra Adolfa **Górskiego** lekarzem asystentem, obudwóch w szpitalu załogowym w Krakowie.

Minister sprawiedliwości pozwolił prokuratorowi rządowemu w Nowym Sączu Bazylemu **Kopystyńskiemu** przesiedlić się w skutek własnej jego prośby w tym samym charakterze do prokuratoryi rządowej w Krakowie, w miejsce zaś jego mianował prokuratorem rządowym w Nowym Sączu Adolfa **Brasona** zastępcę prokuratora w Krakowie.

Minister sprawiedliwości pozwolił sędziemu powiatowemu w Sokalu Paulinowi **Moszyńskiemu** przesiedlić się wskutek własnej jego prośby w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Tyśmienicy, mianował zaś sędziami powiatowymi w obrębie sądu wyższego lwowskiego adjunktów sądów powiatowych: Juliana **Rużyckiego** w Kulikowie do Niemirowa, Otokara **Ansiona** w Stryju do Komarna i Longina **Rożankowskiego** w Brodach do Sokala.

Ósme walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego w Przemyślu.

Zgromadzenie to odbyło się w dniach 17, 18 i 19 lipca. Z całéj Galicyi zjechało około 300 członków, przeważnie nauczycieli, a między tymi wiele nauczycielek. Przybywających pociągami lwowskim i krakowskim d. 16 oczekiwali na dworcu członkowie miejscowego komitetu, i ci rozprowadzili po domach, a obywatelstwo Przemyśla z prawdziwie staropolską gościnnością podejmowało gości.

Dnia 17 o godz. 8éj rano odbyło się równocześnie nabożeństwo w katedrach obu obrządków, poczem zgromadzeni udali się o godz. 9éj do sali Towarzystwa muzycznego w hotelu „pod Opatrznością,“ i tam, po serdecznem przywitaniu burmistrza miasta p. **Wajgarta**, prezes Towarzystwa p. **Sawczyński** zagaił posiedzenie dłuższem przemówieniem, w którem na wstępie podziękował miastu za tak serdeczne przyjęcie, poczem zwracając uwagę, że się nauczycielstwo całéj Galicyi zgromadziło w mieście nad rzeką Sanem, który zwykle uważają za granicę naturalną między Mazurami a Rusinami, niechże obrady Towarzystwa dowiodą, że ta polska rzeka nie dzieli, ale raczéj jednoczy dwa szczepy jednego narodu ku wspólnemu dobru całego narodu.

Po przemówieniu zaprosił przewodniczący na sekretarzy pp. **Zgórskiego, Pająka, Świechtę** i Dra **Samolewicza**, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Sekretarz zarządu Tow. Dr **Zgórski** odczytał sprawozdanie z czynności zarządu głównego za rok ubiegły, z którego między innemi wyjmujemy, iż Towarzystwo liczy obecnie 1981 członków, 33 oddziałów i 40 kółek pedagogicznych i w ten sposób objęło organizacyą swoją prawie cały kraj nasz. Fundusze Towarzystwa wynoszą 10,430 złr. 87 ct. Biblioteki zaś liczą: 3576 dzieł w 4711 tomach i 300 atlasów, map itd. Liczba znacznie jest większą w rzeczywistości, gdyż 9 oddziałów nie wykazało, jakie posiada księgozbiory.

Zgromadzenie na wniosek p. **Polo** wyraża powstaniem uznanie i podziękowanie redakcyi czasopisma *Szkoła* za kierownictwo tego pisma z prawdziwym dla nauczycielstwa pożytkiem. Redaktorem odpowiedzialnym był w tym roku Dr **Samolewicz**.

Zgromadzenie wybrało następnie komisyę lustracyjną do funduszów zarządu głównego, w skład któréj weszli pp. Dr **Nowakowski** ze Suchy, **Zgórek**, dyr. **Trzaskowski, Petryka** i **Nowakowski** ze Złoczowa; i komisyę lustracyjną dla wydawnictwa *Szkoły* za rok 1874 z pp. **Makowskiego, Romanowicza** i **Służewskiego**.

Sekretarz odczytuje telegram nadeszły z Pragi od Towarzystwa nauczycieli czeskich, którzy przesyłają braterskie pozdrowienie i życzenia pomyślnéj pracy. Zgromadzenie powstaniem wyraża podziękowanie.

Z porządku dziennego nastąpił odczyt p. Antoniego **Łuczkiewicza** dyrektora seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie: „O początkowem nauczaniu,“ w którym prelegent naszkicował metodę nauczania, od chwili, gdy dziecię przychodzi do wiadomości, na podstawie zasad tak psychologicznych jakoteż domatologicznych, popartych doświadczeniem. Po krótkiéj nad odczytem dyskusyi nastąpił drugi odczyt p. **Trzaskowskiego**, dyrektora gimnazyum w Tarnowie: „O wychowaniu kobiet.“ Prelegent w dłuższym odczycie przechodząc powołanie kobiety jako matki, żony, gospodyni domu, a wreszcie obywatelki, oświadcza się za równouprawnieniem kobiet pod względem rozszerzenia ich zakresu działania, iżby kobieta, szczególnie taka, której los nie pozwolił wyjść za mąż, co uważa dotąd, jak powiada prelegent, za tak rzadki wypadek jak nieszczęście na kolei, niestety zaczynający coraz więcéj powtarzać się, iżby taka kobieta nie miała do wyboru między klasztorem a nędznem życiem szwaczki lub guwernantki, po za czem, jak dotąd, nie miała pola do działania, nie miała podstawy do prostéj egzystencyi. Uzdolnienie kobiety do pracy, zastąpi jéj tak wymagany dziś kapitał posagowy, bo doświadczenie uczy, że np. w Anglii najprędzéj wychodziły za mąż te panny, które posiadały uzdolnienie do samodzielnego przyzwoitego utrzymania się z pracy. Do takich zajęć zalicza prelegent pracę w urzędach telegraficznych, kantorach handlowych, a przedewszystkiem oddanie się zawodowi nauczycielstwa w szkołach publicznych tak żeńskich jak męskich *(sic)* i przyznaje kobiecie w tym zawodzie daleko więcéj wrodzonych zdolności, niż mężczyźnie.

Wykazawszy tak stanowisko kobiety w rodzinie i państwie, zastanawiał się prelegent następnie nad jéj wychowaniem, a dowodząc, iż kobieta zdolną jest do wyższego wykształcenia, żąda w ogóle aby pozakładano szkoły średnie a nawet otwarto kobietom przystęp do składania egzaminów na uniwersytetach, a w szczególności, iżby w Galicyi jak najrychléj urządzono przynajmniéj dwa gimnazya żeńskie, kosztem rządu utrzymane: jedno w Krakowie, drugie we Lwowie. Wprawdzie prelegent dziś nie jest w stanie (oczywiście, *Red.*) oznaczyć dokładnie, jaką ma być ta szkoła średnia, z doświadczenia jednak nabytego w takiéj szkole prywatnéj żeńskiéj w Tarnowie, staraniem Towarzystwa pedag. otwartéj, wysnuwa kilka ujemnych stron urządzenia dotychczasowych zakładów wyższych naukowych żeńskich, do których zalicza: 1) Niewolnicze trzymanie się co do zakresu i metody nauczania szkół gimnazyalnych męskich, 2) zbyteczna frekwencya szkół żeńskich, która przeszkadza poświęceniu większéj uwagi i dłuższego czasu każdéj pojedynczéj uczennicy, 3) zbytek nauki, działający szkodliwie na cały organizm kobiety, a 4) i najgłówniejsza: niedostateczne częstokroć przygotowanie uczennic poprzednią nauką do pojmowania wyższych nauk. Tyle co do humanitarnego wykształcenia, bo na polu specyalnego wykształcenia kobiety, dziś jeszcze nie mamy żadnych doświadczeń, na téj drodze nic jeszcze nie zrobiono. Wreszcie zbija prelegent różne zarzuty czynione kobiecie, i teorye o wyłącznem powołaniu jéj do życia domowego *), która to teorya nadaje jednostronny a więc fałszywy kierunek jéj wychowaniu, czemu najdzielniéj zaradza zjednoczenie obu kierunków. Ogłada powierzchowna i nabycie form towarzyskich dziś kobiecie nie wystarczą, trzeba jéj otworzyć wszystkie odpowiednie dzielnice pracy i te usiłowania winny rządy popierać.

Odczyt powyższy przyjęło Zgromadzenie hucznemi oklaskami, które ostudził przewodniczący p. **Sawczyński**. Zwraca on uwagę Zgromadzenia, aby się powoli, z wielkim namysłem brało do obrad nad tym tematem; bo powiada przywodząc powieść J. I. Kraszewskiego „Sfinks“, iż i sprawa poruszona emancypacyi kobiety według dzisiejszych pojęć jest jeszcze takim nieodgadnionym sfinksem, wspomina dalej nasze sławne w historyi kobiety i nadmienia, iż całą ich szkołą była rodzina, bez której nie ma ona wychowania. Naszych stosunków nie możemy mierzyć miarą zagranicy, tem więcej, że tylko w małym skrawku dawnej naszej ojczyzny dozwolono nam samym urządzać sprawy wychowania, ale gdzieindziej urządzaliby inni dla nas takie zakłady publiczne dla kształcenia kobiet, a od tych, dodaje mowca, zachowaj nas Panie! Radzi więc budować z dołu, ulepszyć szkoły żeńskie ludowe, zakładać gdzie można wydziałowe, a wyższe zostawić czasowi, gdyż i ustawodawstwo austryackie nie zna takich, bo ich i cała nie zna Europa; nie można więc i naszej krajowej władzy administracyjnej pomawiać o niechęć, gdyż ustawa ją wiąże, nie dając jej punktu wyjścia do urządzania takich wyższych zakładów. Żąda więc, aby do roku przyszłego odroczyć rozprawy nad tą kwestyą, iżby się Zgromadzenie gruntownie rozpatrzyć i zastanowić mogło, a tymczasem wnosi: Zgromadzenie uchwala, iż uważa zakładanie szkół wydziałowych żeńskich za jednę z najnaglejszych potrzeb. Wniosek ten z poprawką Dra Nowakowskiego, iżby przy zakładaniu i rozdzielaniu szkół ludowych wiejskich uwzględniano płeć, przez Zgromadzenie przyjętym i uchwalonym został. Dyrektor **Trzaskowski** odpierając zarzuty jego odczytowi czynione podnosi tę okoliczność, iż p. Sawczyński mówił w tej sprawie nie jako prezes Tow. ped., lecz jako członek c. k. Rady szkolnej; tymczasem prelegent wie dokładnie, bo od samych członków, iż w Radzie panuje uprzedzenie do szkół żeńskich wyższych, powtóre, iż to nic nie ma do rzeczy, że rządy nie znają szkół średnich, bo rządy wiele rzeczy nie znały, które potem przyjęły i popierały; dla tego i w tej sprawie inicyatywę bierze Tow. pedag., a rząd prędzej czy później głosu tego posłucha, dogadzając ogólnej potrzebie, bo sprawa ta dziś jest wszędzie na czasie. Co się tyczy życzenia Zgromadzenia, aby ta rozprawa była drukowaną, zawiadamia prelegent, iż temu życzeniu w inny sposób stanie się zadosyć, bo dyrekcya gimnazyum żeńskiego w Tarnowie postanowiła rozprawę tę przy rocznem sprawozdaniu z czynności tejże szkoły umieścić, a więc tą drogą dojdzie do wiadomości ogółu.

Wreszcie zarząd odpowiedział na dwie interpelacye, tj. 1) prawo głosowania suplentów, iż to nie należy do kompetencyi Towarzystwa, a 2), że petycya wystosowana do obu Izb Rady państwa o liczenie nauczycielom lat służby od dnia przysięgi, dotąd jest bez odpowiedzi.

Na tem skończono ranne posiedzenie około godziny 2ej.

J. M.

Wiedeń 19 lipca. Z wyjazdem księcia Milana z Ischl skończyły się dworskie tam uroczystości. Wprawdzie bawi w Austryi obecnie książę Karol Rumuński, ale nie słychać, aby w danej chwili miał zamiar złożenia wizyty Cesarzowi austryackiemu. Książę Karol bawił w Peszcie dni parę, zwiedzał miasto i miał uczynić bardzo przyjemne dla Węgrów przyrzeczenie, że dołoży starań, aby połączenie kolejowe w Tömes było zbudowane wcześniej od połączenia z Orsową. Dla objaśnienia dodać wypada, że uchwalone już w trzeciem czytaniu w Izbie niższej ustawy kolejowe naznaczają w dwóch punktach połączenie kolei węgierskich z rumuńskiemi. Dla połączenia w Orsowie należy zbudować linię Temeswar-Orsowa na terytoryum węgierskiem dość długą, gdy kolej z Orsowy do istniejących kolei rumuńskich, przez Rumunię budować się mająca, jest krótką linią. Wprost przeciwny stosunek zachodzi przy Tömes, gdzie z węgierskiej strony tylko parę mil ma się budować, a z rumuńskiej znaczna dość przestrzeń. Otóż Węgrom bardzo chodziło o zapewnienie przynajmniej równoczesnego otwarcia obu linij, a to z dwóch powodów: raz, że kolej przez Tömes idąca będzie łączyła koleje rumuńskie z węgierską koleją wschodnią, której smutne stosunki wymagają naprawy, a obawiano się, iż przez późniejsze otwarcie ruch handlowy zwróci się w inną stronę; potem zaś dla tego, żeby kolej państwowa austryacka przez wcześniejsze otwarcie linii Orsowy nie zmonopolizowała handlu na swą korzyść i ze stratą handlu węgierskiego. Przyrzeczenie dane przez księcia Karola obawy te łagodzi. Władzca Rumunii udaje się do Franzensbadu i zapewne nie omieszka ztamtąd odwiedzić cesarza Franciszka Józefa, dotychczas wszakże spotkanie to nie jest zapowiedziane; prawdopodobnie także uda się on do Gasteinu, dla widzenia się ze swym kuzynem i dawnym panem.

— Podróż Cesarza do Czech nie jest jeszcze postanowiona według dzienników centralistycznych; w każdym zaś razie miałaby nastąpić dopiero około 8go września.

— Konferencya sanitarna na ostatnich posiedzeniach znacznie ożywiła się przez przybycie reprezentantów Francyi i wywołaną przez nich dyskusyę w kwestyi kwarantan morskich. Komisya, przez konferencyę do zbadania tej sprawy wybrana, uchwaliła zniesienie kwarantan morskich i utworzenie w ich miejsce ścisłej rewizyi statków przybywających z miejsc dotkniętych cholerą. Francuscy reprezentanci, mianowicie Dr Fauvel, bronili stanowczo przeciwnego zdania, że kwarantany morskie są bardzo użyteczne, jako środek przeciw szerzeniu się zarazy. Za ich zdaniem poszli reprezentanci Turcyi, Egiptu, Portugalii i Szwajcaryi. Po długich, parę posiedzeń trwających rozprawach, konferencya sanitarna przyznała korzyści kwarantanny morskiej na wodach morza Czerwonego i Kaspijskiego, na innych zaś wodach europejskich ma być zaprowadzony system rewizyjny. Kwarantanny na morzach Czerwonem i Kaspijskiem nie mają być jednak międzynarodowe, tylko utrzymywane będą przez kraje uznające ich potrzebę. W portach europejskich kwarantanny nie będą nadal zachowane, ale każdy okręt podejrzany będzie poddany inspekcyi. W tym celu dowódzca statku musi zeznać pod przysięgą, przybywając do portu europejskiego, czy nie wyjechał z miejsca, w którem cholera grasowała, czy nie zajeżdżał do takich miejsc i czy podczas podróży nie zaszły wypadki, świadczące o zakażeniu załogi. Na następnem posiedzeniu będą się toczyły dalsze narady nad sposobami wykonywania inspekcyi statków, w taki sposób, aby podróżnym najmniej czynić przykrości, najmniej marnować czasu, a zarazem jednak skutecznie zapobiedz zawleczeniu epidemii do Europy.

Francya.

O organizacyi komitetów i odkryciu spisku bonapartystowskiego we Francyi korespondent *Timesa* podaje następujące szczegóły:

Po za gronem deputowanych bonapartystowskich istnieje w Paryżu komitet centralny złożony z wydatniejszych członków stronnictwa a ciągle porozumiewający się z komitetami uorganizowanemi w całej Francyi.

Powstanie komitetu przypisać należy temu, że bonapartyści sądzili, iż zajmują zbyt podrzędne miejsce w Zgromadzeniu narodowem w stosunku do liczby i wpływu swego po za izbą. Dlatego znakomitsi członkowie ich stronnictwa, jak Pinard, Grandperret, jenerał Fleury, książe Padwy, i t. d. zgromadzają się, aby się naradzać po za parlamentem. Zebrania te, które wnet przybrały charakter komitetu, składają się z 14 głównych przewodników.

Oprócz tego zorganizowały się zarówno w departamentach, jak w różnych dzielnicach Paryża komitety niższego stopnia, które zawiązały bezpośredni stosunek z komitetem centralnym, a w tym prezydencyę objął Rouher.

Fakta powyższe przedstawione przez prefekta policyi urzędnikowi śledczemu, wydały się mu dość ważne, aby przedsięwziąć rewizye, których wszelako nie odbywał u członków komitetu centralnego, lecz u kilku przewodniczących w komitetach drugorzędnych, oni bowiem właśnie działali jako pośrednicy między kierownikami głównymi a licznymi korespondentami na prowincyi.

Komitet działał przeważnie za pomocą dzienników, broszur i fotografii. Rewizye wykryły pisma jakoto korespondencye i instrukcye, przedstawiające dokładny obraz środków agitacyi i propagandy używanych przez tę organizacyę.

Komitet pomagał dziennikom i dziennikarzom już to zasiłkami pieniężnemi, już też przesyłając im darmo artykuły i listy; rozrządzał znacznemi pieniądzmi w tym celu i wybierał ajentów do rozpowszechniania w Paryżu i na prowincyi broszur i fotografij.

Korespondenci komitetu udzielali sprawozdań i informacyj, co należy przedsiębrać w interesie stronnictwa, a komitet układał listy i czarne księgi prywatnych osób, niekiedy całych warstw ludności, zwłaszcza zaś urzędników np. co do usposobienia biurokracyi całego departamentu.

Zdaje się, że rozszerzenie fotografii cesarzewicza z jego podpisem wzbudziło korzystne wrażenie między chłopami i robotnikami. Jest rzeczą pewną, że większość sprawozdań wyrażała nadzieję, iż Napoleon IV powróci za pomocą fotografii. W chwili właśnie rewizyj policyjnych komitet naczelny zamówił miliony fotografij w nadziei, aby się ziściła przepowiednia pomieniona.

Oprócz tego schwycono rękopisma i listy nader ważne, zawierały bowiem nazwiska wszystkich tych osób, na których udział liczyć można w danych wypadkach. W spisie osób, którym miano rozesłać po 200 fotografij Cesarzewicza, znajdował się także robotnik będący w związku z Internationalem, którego był ajentem.

Śledztwo dowiodło, że kilku znacznych członków stronnictwa, których jeszcze za cesarstwa utrzymywano listę nie bez przyczyny, miało obecnie polecone sobie misye odpowiednie swym zdolnościom w jednym z departamentów północnych. I tak jeden z jenerałów dymisyonowanych miał specyalnie powierzoną sobie propagandę w armii i w żandarmeryi, a dawny prefekt policyi miał obowiązek zorganizowania tajnej policyi stronnictwa.

Ponieważ nieprzedsięwzięto rewizyi u osób znacznych, będących członkami głównego komitetu, nie można zdać sobie sprawy dokładnie, o ile propaganda w całej armii uczyniła postępy; lecz odkrycia zrobione u jednego z podrzędnych agentów tajnej bonapartystowskiej policyi wskazały rozwinięcie olbrzymiej organizacyi w tym kierunku. Znaleziono podania adresowane do Rouhera przez pewnych kandydatów na posady w tej tajnej policyi. Na jednem z takich podań była własnoręczna notatka Rouhera; odsyłał on je do komitetu tajnej policyi, a ten polecił zbadać dwom podwładnym ajentom, ażali można kandydata podającego się użyć do policyjnej organizacyi. Ajenci tego rodzaju otrzymywali regularną płacę; zdawali raporta przełożonym, czasem przesyłali go komitetowi, a ich dozór roztaczał się zarówno nad członkami rządu francuskiego, bardzo blisko przez nich śledzonymi, jak nad wszystkiemi osobami odgrywającemi ważniejszą rolę w sprawach krajowych. Zaręczają, że sam prefekt policyi był pilnie szpiegowanym, i że znaleziono w papierach pochwyconych dokładny spis osób, z któremi był w zażyłości i przyjaźni.

Zdaje się jednak, że fundusze komitetu były dosyć ograniczone, i że kilkakrotnie był on zmuszonym obniżyć zapomogę dziennikom, a zwłaszcza podarki dziennikarzom.

Mimo trudności oznaczenia, ile w ogóle wydał komitet główny, zdaje się jednak, że nie więcej nad 150,000 fr. rocznie, co każe mniemać, że ajenci zadawalniali się więcej nadzieją przyszłości, niźli doraźnem wynagrodzeniem. Nie można równie dociec z pewnością, skąd fundusze te pochodziły, i należy przypuszczać, że komitet odwoływał się do rodziny cesarskiej lub do tych stronników imperyalizmu, którzy byli w stanie ponosić tak znaczne ofiary.

Na tem stoi dziś sprawa. Szczegóły powyższe nie są wszelako bez znaczenia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 lipca. Dziś rozpoczęły się we Lwowie w sali sejmowej konferencye nauczycieli szkół ludowych z całego kraju, zwołane przez Radę szkolną krajową i trwać będą do 23go b. m. przy otwartych galeryach. O zadaniach tych konferencyj pisaliśmy w przeszłym numerze *Czasu*.

— Wczoraj o godz. 8ej wieczór wybuchł ogień w składzie węgla Gabryela Wernera, przy ulicy Basztowej, naprzeciw ulicy Szpitalnej, a to przez nieostrożność stróżów miejscowych Józefa Leszczyńskiego i Aleksan. Paździerskiego, którzy w drewnianej budce rozniecili ogień, nie będąc trzeźwi. Wszelako dziwić się można, jak Magistrat mógł nie wiedzieć albo dopuścić, że w takiej budce stoi kuchnia, i że trąba od niej przechodzi przez drewniane zapierzenie. Wachmistrz żandarmeryi p. Teodor Rudnicki, pierwszy dostrzegł ogień i z pomocą strażnika Hermana Feldmanna i kilku osób prywatnych ugasił go, zanim straż ogniowa przybyła. Tłumy osób przechadzających się po plantacyach, dowiedziały się o pożarze ztąd tylko, że widziały straż ogniową pod murami składu.

— Dyrektor teatru krakowskiego p. Koźmian wyjeżdża do Warszawy w sprawach teatralnych; obecnie bowiem znajdują się tam zgromadzone wszystkie prawie towarzystwa dramatyczne Królestwa, które dostarczają zwykle nowych sił większym scenom.

— Dziś rano znaleziono w ogrodzie Strzeleckim trzechtygodniowe niemowlę płci żeńskiej, zaopatrzone w bieliznę i pościel porządną, a obok polecający list niemiecki do Sióstr Szarytek.

— Dowiadujemy się, że Towarzystwo gospodarczo-rolnicze w Krakowie uznało „Naukę o rolnictwie“ napisaną przez p. Stanisława **Zarańskiego** za godną subwencyi rządowej.

— Bawi tu od dni kilku X. **Śnigórski** z Bandery w kraju amerykańskim Texas, gdzie istnieje parafia śgo Stanisława, zamieszkała przez rodziny polskich włościan z Górnego Szląska.

— Wczoraj o 11ej wieczór Jędrzej Kołacz, właściciel dwukonnej dorożki Nr 1, człowiek spokojny, trzeźwy i porządny, wchodząc po drabinie na strych, spadł i uderzywszy głową o okucie dyszla, roztrzaskał ją i na miejscu żyć przestał. Zostawił żonę i troje dzieci.

— Dozorca miejski nad kąpiącymi się w Wiśle, Wroński, wyratował wczoraj tonącego Feliksa Trelę, ucznia od zegarmistrza.

— Wczoraj policya wyśledziła i ujęła Antoniego Switalskiego, oficyalistę prywatnego z Marszewa w powiecie Ostrowskim w Wielkopolsce, poszukiwanego sądownie o przeniewierzenie się.

— Karol Bieda, włościanin z Woli Justowskiej, znalazł wczoraj po południu na drodze do Woli popielaty szal kobiecy. Maryanna Jachocka z Woli Zabierzowskiej i Beryk Friedigen, faktor, złożyli w policyi chustki i skarpetki znaczone, które znaleźli onegdaj w ulicy Grodzkiej.

— Donieśliśmy o znalezieniu w zbożu przy gościńcu pod Kobierzynem zwłok włościanina Brody z Przewozu. Komisya sądowo lekarska nie zdołała odkryć śladu zamordowania, bo ciało było już mocno nadpsute, co wskazywało, że śmierć nastąpiła przed kilku dniami. Dla zbadania zaś, czy śmierć nie nastąpiła w skutku otrucia, poddane będą jelita i żołądek zbadaniu chemicznemu. Inne wszystkie okoliczności wskazują jednak zbrodnię połączoną z rabunkiem. Wiedziano bowiem, że chłop rzeczony miał odprowadzić konie do Podgórza, jako już sprzedane do pociągów wojskowych, a wziął z sobą podobno 150 złr. dla kupienia innej pary koni. W tem nastręczają mu się dwaj żydzi, którzy go namawiają, aby ich przewiózł do Wadowic; Broda, chcąc jeszcze coś zarobić sprzedanemi końmi, podejmuje się tej podróży, i odtąd go już nie widziano. Znaleziono go zaś nietylko bez koni i wozu, bez pieniędzy, ale bez odzieży i butów nowych, które miał na sobie, a obdartego do koszuli. Zdaje się więc, że powtórzyła się tu zbrodnia już kilkakrotnie sprawdzona, że nająwszy wóz i konie nieznani ludzie, zadadzą woźnicy narkotyk i zrzuciwszy go z wozu, uprowadzają takowy z końmi. Tutaj obdarli go jeszcze z pieniędzy i odzieży. Czy go zaś zamordowali, lub narkotyk działał za silnie i śmierć sprowadził, czy też chłop odurzony narkotykiem i wyrzucony z wozu padł na twarz i przez to się zadusił, to nie jest wykrytem. Zachodzi jeszcze pytanie, zkąd się mógł wziąść trup pod Kobierzynem, gdy droga do Wadowic nie prowadzi tamtędy? Może zbrodniarze dla zmylenia pogoni, skoro wiedziano, że najęli Brodę do Wadowic, skłonili go do zmiany drogi, albo też w tym samym celu zmienili drogę już po dokonaniu zbrodni.

— Przed kilkoma dniami spaliły się dwa budynki gospodarskie w Czyżynach, zapewne w skutku wybuchu ognia z komina. Żandarmi przybiegli w pomoc. Włościanin Stanisław Boligłowa, mocno poparzony i przywieziony do szpitala Ś. Łazarza, umarł wczoraj.

— Żandarmi Kosowan i Pikuła aresztowali wczoraj w Węgrzcach Jana Kapustę i Ludwikę Żurkownę, którzy w szynku p. Reinera wyłamali szufladę i zabrali kilkanaście reńskich i cygara, a w Prądniku białym Franciszka Stefańskiego za włamanie się do komory p. Klemensiewicza i o podejrzenie zabójstwa.

— Z depeszy telegraficznej d. 16 b. m. donieśliśmy tegoż dnia o pożarze Ustrzyk. Ogień wybuchł w nocy w piekarni żyda, a jak są wszelkie poszlaki, podłożony. Objął on całe miasteczko przy wietrze sprzyjającym szerzeniu się płomieni i dopiero ulewny deszcz położył koniec pożarowi, przygasiwszy zgliszcza. Wśród tej ulewy biły pioruny i jeden z nich spalił pobliską stodołę, a drugi uderzył w most na Strwiążu, ale go nie zapalił. Przybyli w pomoc urzędnicy kolei Łupkowskiej ze stacyi Ustrzyk i z Zagórza i dopomogli do stłumienia pożaru. Zgorzały dwie trzecie części miasteczka, dom sądowy, poczta, koszary żandarmeryi, bóżnica murowana. Naczelnik stacyi kolei p. Majewski i inżynier kolei p. Zaręba, z których ostatni utracił całe mienie, i żandarmi przyczynili się do ratowania. Ujęto dwóch żydów podejrzanych o podpalenie i o namowę do tej zbrodni, tj. jakiegoś Majera i bogatego żyda Mendla Ehrlicha, których współwiercy ich o mało nie zabili, a syna Ehrlicha mocno pobili. Podejrzenie na Ehrlicha stąd pada, że miał on wcześnie uprzątnąć zboże i sprzęty, wysoko zabezpieczone, a których nie wiele było, oraz że domy jego były także wysoko zabezpieczone.

— Pociąg osobowy wiedeński przychodzący tu rano, spóźnił się wczoraj o 4 godziny, gdyż lokomotywa i część wagonów pociągu towarowego, które wyskoczyły z szyn pod Piotrowicami, musiały być wprzódy uprzątnięte.

— Zeszyt 14ty *Przeglądu Lwowskiego* z d. 15 b. m. mieści w sobie: „Wojsko polskie w Krakowie“ z pamiętnika pułk. **Gawrońskiego**; — „Zniesienie zakonu Jezuitów w Polsce i jego zachowanie na Białej Rusi“ (c. d.); — „Filozof chrześciański“ (Joubert); — „Do rycerstwa polskiego“ **Sarbiewskiego** (przekład z łacińskiego); — „Małżeństwo chińskie;“ — „Notatki literacko-bibliograficzne; — „Pielgrzymi amerykańscy;“ — Listy ze Lwowa; — Kronika.

— Nr 28 *Prawnika*, pisma fachowego wychodzącego we Lwowie, zawiera: „O prawnem znaczeniu podpisów na wekslu,“ przez Józefa **Louis** (c. d.); — „Stosunki wodne w Galicyi z uwględnieniem chwili obecnej,“ przez Józefa **Pajączkowskiego**; — „Motywa do nowelli o egzekucyi; — „Przegląd tygodniowy;“ — „Praktyka sądowa i administracyjna;“ — Wiadomości potoczne (konkursy, przeniesienia, od Redakcyi).

— Nr 14 *Kroniki rodzinnej* zawiera: „Przeszłość i tradycya,“ sonet przez St. z O.; — „Wizerunek niewiasty homerycznej,“ przez Lucyana **Siemieńskiego**; — „Silva rerum;“ — „Powrót do gniazda,“ powieść z 16go wieku, przez J. I. **Kraszewskiego** (dok.); — „Pamiętnik Feliksa Łubieńskiego;“ — Korespondencya z Opoczyńskiego; — „Dziennik podróży po Niemnie,“ przez Zygm. **Glogera**; — Wiadomości literackie.

— Księgarnia berlińska Behra, znana z swoich wydawnictw polskich, ogłosiła w tych dniach dwa prospekta: Jeden o wydaniu nowej i taniej edycyi w dwóch tomach książki policzonej przez znawców do rzędu monografij klasycznych „Żywot Adolfa **Januszkiewicza**, jego listy ze stepów i wyjątki z podróży“ zebrał i ułożył z oryginałów Feliks **Wrotnowski**. Książka ta wydana w jednym tomie, ozdobnie drukowana, w małej liczbie egzemplarzy, była raczej upominkiem rodzinno-przyjacielskim, *monumentum pietatis*; teraz ma się stać przystępną szerszej publiczności. Drugi prospekt zapowiada przedruk „Ołtarzyka polskiego“ i „Podarku ślubnego.“

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 18 i 19go lipca piękna pogoda; termometr dnia 18 doszedł do 20·8 od 9·6, zaś dnia 19 do 22·2 od 9·6 R. Barometr zwolna opada; dnia 20go lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 329·55, termometru 10·4 R. Wiatr zachodni chłodny.

— We wtorek dnia 21 lipca: Śgo Daniela proroka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik Finansowy.

Zgodziliśmy się już na to, że jest przynajmniej jedna rzetelna finansowa przyczyna do zwyżki, widok dobrego żniwa w Austryi. Żniwo działa w ten sposób na giełdę, że spekulanci liczą na narost kapitałów przez oszczędności tych, co zboże produkują i będą go w tym roku mieli dużo na sprzedaż. Ci oczywiście, chcąc ulokować zebrane pieniądze, będą musieli kupować papiery według kursu, jaki zastaną. Spekulanci starają się więc nabyć papiery po dzisiejszym kursie, który uważają zawsze jeszcze za niski, a sprzedać potem właściwym nabywcom za cenę wyższą. Liczą też na to, że dużo towarzystw będzie miało zarobek na dobrem żniwie. Do najpierwszych w tej mierze policzają koleje żelazne austryackie, które uskuteczniać będą znaczny wywóz zboża za granicę i skutkiem tego dać będą mogły wyższe dywidendy. Zyska też handel w dwojaki sposób, raz przez pośrednictwo między konsumentem a producentem w sprzedaży zboża, potem przez sprowadzanie i sprzedawanie tych towarów, które producent zboża, zaopatrzony w tym roku w ładny dochód, kupować będzie nad zwykłą miarę. Handel tak samo skapitalizowaną część czystego zysku swego umieszcza na giełdzie. I na niego liczą więc spekulanci giełdowi, którzy już w dawny sposób pozawięzywali się znów w konsorcya i przysposabiając się zawczasu do polowania na rolników, co sprzedawszy zboże, przyjdą prawdopodobnie na giełdę i na kupców, których zarobki także tu mają przypłynąć, kupują dziś w znacznych ilościach różne papiery na giełdzie i kurs ich przez to podnoszą. Wspierają ich w tem we własnym interesie banki wiedeńskie. Gdyby banki nie brały w krótkoterminowy zastaw kupowanych na giełdzie efektów, toby spekulacya popierająca zwyżkę w krótkim czasie wyczerpnęła swe fundusze i więcej kupowaćby nie mogła. Dotychczas banki, które na czynnościach tego rodzaju główne straty swe poniosły, lękały się ponowienia tych interesów. Obecnie ośmiela je widok dobrego żniwa i wiążące się z nim widoki lepszych czasów giełdowych i przystępują na nowo do dawnego dzieła, a mają w tem interes własny, bo posiadając jeszcze bardzo dużo papierów giełdowych, zyskują na wzroście ich kursu. Nie tylko ich bilans przedstawia się przez to w lepszem świetle, wykazując wyższe zyski, ale i akcye ich nabierają większej wartości i wyższego kursu, co znów na nowo zapala ochotę do kupowania u spekulantów. Chodzi tylko o granice, do jakich się spekulacya bez narażenia się posuwać może. Nikt jeszcze nie wyrachował wysokości tych zysków, które z dobrego żniwa wynikną i pytanie, czy ich już dotychczasowa spekulacya nie przeceniła. Liczyć też musi spekulacya z pewnością na czas spokojny, który w niczem spodziewanego przebiegu rzeczy nie pokrzyżuje. Ogląda się więc ona i na politykę. W ubiegłym tygodniu zmiany, na które się teraz w łonie ministerstwa francuskiego zanosi, miotały silnie giełdą paryską, sprowadzając fluktuacye w kursie rent francuskich. Oddziaływało to i na giełdę wiedeńską i kursa wiedeńskie cofały się kilka razy pod wpływem doznanych ztąd wrażeń. Natomiast zamach na życie kanclerza niemieckiego, który tyle namiętności i hałasu w dziennikarstwie obudził, nie wywarł najmniejszego wpływu na żadną z giełd europejskich. Widać, że ludzie ściśle rzeczy obliczający nie upatrywali w tym zamachu żadnej ogólniejszej dążności, tylko widzieli w nim poprostu wybryk indywidualny.

Tranzakcye ubiegłego tygodnia nie pociągnęły za sobą znacznej zmiany kursów. Zwyżka w ogóle była nieznaczną. Kursa akcyj kolejowych cofnęły się nawet cokolwiek, szczególnie tych, które zboże rosyjskie przewożą, skutkiem uporczywie utrzymującego się przekonania, że cło zbożowe znów

---

*) Odpowiedź na to twierdzenie napisał już dawno Fredro w komedyi „Gwałtu! co się dzieje.“ *(Red.)*

przywróconem zostanie. — W walutach zmiany nieznaczne; widać, że giełda nie liczy dotąd na zbyt wielki nadpływ obcych kapitałów do Austryi.

Donoszą z Węgier, że zbiory pszenicy rozpoczęły się już wszędzie i może w tym tygodniu pokończone zostaną. W przecięciu liczą z jednego morga po 20 mierzyc. Zbiór owsa według wszelkiego prawdopodobieństwa w krótce nastąpi; spodziewają się wyborowego ziarna. Kukurudza wygląda okazale, a przy sprzyjającej pogodzie, można się dobrych spodziewać zbiorów.

Zbiór żyta na ukończeniu, jęczmienia rozpoczęto. Żyto co do ilości wyborne, zaś co do jakości średnie.

Peszt 18go lipca. *(Targ zbożowy).*

Pszenica spokojniej z trudnością utrzymała się przy cenie dawniejszej. Owsa cena stała.

Płacono za pszenicę na 81 funtów po 6·25 do 6·30, na 85 f. po 6·80 do 6·90 za 100 f. cłowych; żyta i jęczmienia brak; owies 50 f. po 2·87 do 2·80, kukurudza 85 f po 4·05 do 4·10; proso po 4·— do 4·05; olej 21½ złr. za cetnar; spirytus na 100 Trall. po 58 złr.

Wrocław 18go lipca.

Płacono za pszenicę na 88 funt. po 265 srgr., żyto na 84 funt. po 216 srgr.; owies na 50 f. po 205 sr.; rzepak na 150 funt. brutto po 240 srgr.; olej po 19¾ tal.; spirytus na 100 Trall. po 25⅔ do 25⅞ talara.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH,
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 18 lipca.

Posady: Kilku drogomistrzów i nadzorców rzek; podania do 15 sierpnia b. r. do namiestnictwa.

Edykta: Sąd obwodowy w Tarnopolu zawiadamia Markusa Chunera, że przeciw niemu wniósł, pozew Wilheim Berg o zapłacenie 300 złr.— Sąd powiat. miejs. delegowany w Tarnowie wzywa synów Antoniego Tutscha, zmarł. 1805 r. w Tarnowie. — Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Maryę Longinową, że zaintabulowano na dobrach Siercza i Klasna 10,500 złr. i 4506 złr. na rzecz Ryfki Faerber.

Obwieszczenia: Sąd pow. w Krzeszowicach ogłasza sprzedaż przymusową realności w Krzeszowicach należącej do Antoniego Bogackiego. — Sąd powiatowy w Borszczowie upoważnia Aleksandra Hordyńskiego notaryusza tamże do sporządzenia aktów spadkowych.— Sąd pow. w Stryju zawiadamia wierzycieli Dawida Weissa, że termin do likw. pretensyj na 9 paźdz. b. r. wyznaczony został. Dyrekcya telegrafów we Lwowie ogłasza otwarcie stacyi telegrafowej w Borysławiu. — Sąd powiatowy w Ustrzykach dolnych zawiadamia o udzieleniu Alojzemu Schneiderowi notaryuszowi tamże upoważnienia do sporządzania aktów spadkowych.

Przyjechali do Krakowa od dnia 19 do 20go lipca.

HOTEL SASKI: Wiktor hr. Starzeński właś. dóbr z Dukli, Kazimierz Jaruzelski wł. dóbr z Czechrynia, Józefa hr. Sołtykowa wł. dóbr z Wiednia, Karol Parzelski wł. d. z Mikołajowa, Leonard Ziemiński, Władysław Wiśniewski, Ignacy Życieński i Jan Popiel właś. dóbr z Warszawy, Jan Palisa z Pola, Paulin Sobolewski z Częstochowy, Kapitan Chyliński ze Stanisławowa, Franciszek hr. Karwicki wł. d. z Wiednia, Józefa Sahajdakowska wł. d. z Mieczyszczowa, Józef Gostkowski wł. dóbr z Opatkowic, Konstanty Gostkowski wł. dóbr z Zajączek, Stanisław Zakrzewski z synami z Poznańskiego, Józef Szczepanowski z Kongresówki, Zofia Urbańska wł. d. z Polanki, Jan Popiel wł. d. z Warszawy, Michał Rudnicki wł. d. z Podola, Anna Ziabłowska z Wiednia, Marya Jasińska ze Lwowa.

HOTEL pod RÓŻĄ: Leon Szafrański z Petersburga, S. Sroczyński ob. z Kongresówki, Aleksander Demidow z familią wł. d. z Rosyi, Włodzimierz Koschitz wł. d. z Lublina, Antoni Pikulski z Warszawy, Mieczysław Artwiński z żoną wł. d. z Galicyi, Alfred Floryan z Rzeszowa, Barbara Odrzywolska wł. d. z Odesy, Tadeusz Godlewski wł. d. z Rosyi, Bronisław Humat wł. d. z Podola, Tomasz Donean konsul z Anglii, Izydor Radziwanowicz inżynier z Konstantynopola, Antoni Klimowicz kapitan z Petersburga, Aleksander Gramont wł. dóbr z Bukarestu, Józef Kollowitsch właśc. dóbr z Mołdawii, Jan Bukowski wł. d. z Kongresówki, Jan Poraziński inżynier, Seragiusz Kuntzow wł. d. i Witold Zglenicki z Petersburga, Jan Siegel z córką ze Lwowa, Ferdynand Tumeley z Wiednia, A. Nakko wł. dóbr z Besarabii, Schaja Rappaport z synem z Kongresówki, M. Bielińska z familią wł. d. ze Lwowa.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Wojciech Biechoński właściciel kopalni z Gorlic, Antonina Flachowa z Majdanu, Ferdynand Spandl inżynier z Wiednia, Feliks Krzyżanowski z familią z Kalisza, Matylda Honnwald wł. dóbr z Wilna, Karol Wenda z Kongresówki, Paulina Przybylska właś. dóbr z Wilna, Stefan Kubicki właśc. dóbr z Kongresówki, Artur Sulimirski z Warszawy, Prakseda Kamocka z Kongresówki, Karol Ordon z Warszawy, Antoni Gliński z familią z Aleksandrowa, Aleksander Gregorowicz z familią z Bukarestu, Amalia Kosowicka z familią z Rosyi, Wanda Jaworska z Rosyi, Jadwiga Szopska z Kongresówki, Helena Wirzbicka z familią z Warszawy, Tytus Wirzbicki z familią z Kaukazu, Franciszek Gasiński z Warszawy, Henryk Bogucki z Bolechowic.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Kissingen 18 lipca. Dzisiejszy biuletyn o stanie Bismarka mówi: Ogólny stan zdrowia wzmocnił się w skutku nocy lepiej przepędzonej. Nabrzmienie w stawie prawie zupełnie ustąpiło. Rana goi się należycie. Wczoraj kanclerz brał znów kąpiel słoną, po opatrzeniu ręki, aby rana nie zamokła. Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg był dziś w odwiedziny u kanclerza. Do wczoraj wieczór nadeszło blisko tysiąc powinszowań.

Wersal 17 lipca. Zgromadzenie narodowe odrzuciło wniosek względem konwersyi pożyczki Morgana. Następnie wzięto pod rozbiór poprawkę André, aby upoważnić rząd do zapisania w dziale nadzwyczajnych dochodów budżetu r. 1874 pozostałe 45 milionów z kredytu udzielonego państwu przez bank francuski, chcąc w ten sposób zrównoważyć budżet; odrzucono także poprawkę Révinela, aby pokryć niedobór dodatkową emisyą bonów skarbowych. Z powodu rozbioru poprawki André, głosowanie nad wnioskiem Wołowskiego odroczone jest do jutra. Zgromadzenie następnie przyjmuje wszystkiemi głosami, prócz jednego, projekt ustawy o poprawie twierdz wschodnich. Pułkownik Denfert zbijał projekt, którego bronił jenerał Chabaud-Latour, dowodząc, że ma on na celu odpór, a przytem oświadcza, że nie wątpi w pokojowe (!) usposobienie państw sąsiedzkich. W końcu posiedzenia komisya budżetowa odrzuca w sprawozdaniu swojem poprawkę André, gdyż powołane przez niego 45 milionów użyto już w likwidacyi. Jutro dalszy ciąg obrad finansowych.

Paryż 18 lipca. Wczoraj odbyły się rokowania, aby skłonić ministra Fourtou do cofnięcia dymisyi, ten jednak obstaje przy dymisyi z powodu oporu swoich kolegów przeciw wnioskowi, aby w miejsce Magne powołać innego bonapartystę i z powodu zajścia z prefektem policyi, który nazbyt surowo śledzi za spiskiem bonapartystowskim. Dziś odbyła się rada ministrów nad obecnem położeniem, po której Magne i Fourtou ustąpili z gabinetu. Orleaniści proponują Daru albo Depeyre na ministra spraw wewnętrznych. Na posiedzeniu prawego środka zalecał Broglie przyjaciołom swoim, aby głosowali w poniedziałek za sprawozdaniem Ventavona, a Duvergne zalecał wniosek Périera za republiką. Fuzyonista Lacombe zaklina prawy środek, aby odrzucił republikę Trzy czwarte tej frakcyi są ku temu skłonne. Broglie stara się wrócić do gabinetu.

Paryż 18 lipca. Prefekt policyi Rénault podał się do dymisyi z powodu niepociągnięcia Rouhera sądownie. Fourtou chciał tę dymisyę przyjąć, Décazes natychmiast przeciw niej oświadczył się, a Mac-Mahon poszedł za jego zdaniem; z tego powodu Fourtou bierze dymisyę. Deputowany André ma podobno objąć tekę skarbowości w miejsce Magne.

Paryż 18 lipca. Depesza z Rzymu do Marsylii przybyła mówi, że nuncyusz w Holandyi msgr. Bianchi, przeznaczony jest na nuncyusza w Monachium.

Paryż 18 lipca wieczór. Wieść obiega, że wszyscy ministrowie podali się do dymisyi i że Broglie ma polecenie złożenia gabinetu. Inna wieść utrzymuje, że się tego nie podjął i że Décazes otrzymał to polecenie. Mówią, że Maciej Bodet mianowany został minstrem skarbu. W Zgromadzeniu narodowem wniesione ma być odroczenie obrad nad ustawami konstytucyjnemi do zimy.

Paryż 18 lipca godz. 8 wieczór. Co się tyczy kryzys ministeryalnej, nic jeszcze nie rozstrzygnięto. Słychać znów, że Broglie podejmie się złożenia gabinetu, jeźliby dawniejsza większość dała się utworzyć.

Paryż 18 lipca godz. 9 wieczór. *Le Soir* donosi, że Broglie odmówił złożenia gabinetu a ks. Décazes prowadzi w tym celu układy. Spodziewają się ogłoszenia jutro w *Journal officiel* listy nowych ministrów. Nowo przeobrażony gabinet żądałby odroczenia na czas dłuższy wniosku Périera i obrad nad ustawami konstytucyjnemi.

Wersal 18 lipca wieczór. Zgromadzenie narodowe uchwaliło 338 głosami przeciw 325 znany wniosek Wołowskiego względem zmniejszenia rat spłacalnych bankowi (corocznie 150, zamiast 200 mil.) Cottin wnosi, aby każdy wniosek podający w wątpliwość siedmioletnie trwanie władzy Mac-Mahona, wykluczony był z obrad komisyi konstytucyjnej. Izba odrzuciła nagłość tego wniosku. Na porządku dziennym posiedzenia poniedziałkowego stoją obrady nad wnioskiem Périera.

Paryż 19 lipca. Wczoraj w Vaucluze pod Avignonem odprawiono uroczystość pamiątkową Petrarki (ur. 20 lipca 1304, umarł 18 lipca 1374, mieszkał on czas jakiś w Vaucluze. *Red.)* Poseł włoski Nigra rzekł w przemowie swojej: Włochy korzystają z tej sposobności z łatwo wytłumaczoną gorliwością, aby wyrazić Francyi życzenia serdecznej przyjaźni i wdzięczność za przypomnienie Petrarki. Jesteśmy, rzekł Nigra, świadkami najpiękniejszego widowiska dwóch wielkich narodów, połączonych w jednej myśli, a które z jednej krwi zrodzone, wychowały się w tych samych tradycyach artystycznych i literackich, powinny się rozumieć, szanować się nawzajem i kochać. Nie powinno być na przyszłość żadnych innych między niemi sporów, prócz walk pokoju, z których duchowe owoce zrodzą się. W końcu Nigra w imieniu Włoch i króla Wiktora Emanuela wyraził uznanie niezachwianej wdzięczności za udział Francyi w narodowem oswobodzeniu Włoch.

Bruksella 18 lipca. *Indep. belge* podaje w liście paryskim, że duchowieństwo rzuca się w objęcia bonapartyzmu. Mac-Mahon nie wie, co począć, a kryzys zaostrza się. Mówią o przywołaniu napowrót księcia Broglie i że Magne pozostanie w gabinecie.

Rzym 17 lipca. Rances, urzędowy ajent hiszpański przy rządzie włoskim, przybył tu, a codzień spodziewany jest Lorenzano, ajent hiszpański przy Stolicy Sw. Don Carlos stara się o przypuszczenie do Watykanu swojego wysłannika, ale Papież jest temu przeciwny.

Rzym 18 lipca. *Unita Cattolica, Osservatore Romano* i *Voce della Verità* utrzymują, że zamach na Bismarka był udanym. Ostatni z tych dzienników nie wyklucza nawet możności, iż kanclerz sam tę rzecz ułożył, aby mógł tem natarczywiej napadać na katolików.

Florencya 17 lipca. Dochody z pierwszego półrocza skarbowego do d. 30 czerwca wyniosły 595,857,002 lirów, zatem mniej o 8,219,533 niż w poprzedniem półroczu; wydatki 524,587,859 zatem mniej o 1,100,863. Stan kasy wykazał 111,590,083, mniej o 13,494,817 w porównaniu z dniem 31 grudnia 1873 r.

Bern 17 lipca. Trybunał związkowy rozpocznie czynności swoje (nowo utworzony w myśl konstytucyi *Red.*) w Lausanne d. 15 grudnia r. b.

Londyn 17 lipca. W izbie niższej podsekretarz stanu spraw kolonialnych Carnarvon oznajmia, że Anglia gotową jest przyjąć odstąpienie wysp Fidżi, ale bezwarunkowo. Warunków zaś postawionych sobie nie może przyjąć Gubernator Nowo-południowej Walii ma polecenie przedstawić mieszkańcom wysp Fidżi zapatrywanie się Anglii.

Londyn 17 lipca. W Izbie niższej Sheridan porusza sprawę, że dwóch Anglików w Egipcie napadniętych zostało przez Arabów pod dowództwem jakiegoś krewnego wicekróla Bourke podsekretarz stanu oświadcza, że to ostatnie nie jest prawdziwe; winni skazani zostali przez sąd do robót przymusowych; więcej nie może Anglia domagać się.

Londyn 18 lipca. Na kongres brukselski ma być w danym razie wysłany angielski delegat wojskowy dla zdawania sprawy swojemu rządowi, ma być nim jenerał Walker. Wieść krąży, że Rosya zawarła z Kaszgarem tajną umowę dla obrony tego chanatu od Chin i zapewnienia Rosyi nowych dróg handlowych. Nie ma Rosya zamiarów zaborczych. Potwierdza się, że był to angielski statek, który przewiózł Karlistom działa Kruppa i znaczną ilość amunicyi.

Londyn 18 lipca. Książę Edynburski odjechał do Darmstadt.

Haga 17 lipca. Heemskerk Azu otrzymał od króla polecenie złożenia nowego gabinetu.

Madryt 16 lipca. W Lerida zaszły zaburzenia z powodu podatku konsumcyjnego. Miasto zostało obsadzone wojskiem, przyczem raniono kilku ludzi.

Madryt 17 lipca. Zapewniają, że Karliści zabrali 1600 ludzi na wybrzeżu Biskajskiem, jako zakładników, aby rozstrzelać ich w razie, gdyby byli zaczepieni (tego rodzaju wieści puszczane są w Madrycie *Red.). Imparcial* utrzymuje, że rząd postanowił nowy pobór 100,000 ludzi od 23 do 35 lat.

Madryt 18 lipca. Słychać za rzecz pewną, że rada ministrów postanowiła zwołać 12,500 ludzi rezerwy, znieść fueros prowincyj zbuntowanych i obłożyć aresztem majątki wszystkich tych osób, któreby karlistom niosły pomoc. Komendant karlistowski Biskai zarządził, aby wszystkich członków familij liberalnych wziąść w areszt, aby za każdy strzał armatni, którzyby liberalni chcieli dać do miast nad wybrzeżem Kantabryjskiem leżących, jednego z nich rozstrzelać.

Konstantynopol 17 lipca Poseł rosyjski Ignatjew wręczył Sułtanowi pismo Cara. Wieść obiega, że Porta domaga się od rządu greckiego wynagrodzenia za pobicie poddanych tureckich podczas zamieszek wyborczych w Korfu.

Ateny 17 lipca. Zarządzonem zostało śledztwo z powodu zachowania się komendanta Korfu podczas tamecznych zamieszek.

O podróży Cesarza do Czech sprzeczne obiegają wieści, zdaje się wszakże, iż nastąpi ona w pierwszej połowie września.

Nowa Presse ze źle ukrytym żalem dowiedziała się o wypuszczeniu na wolność X. Hanthalera, sądziła bowiem, że gdyby go przynajmniej dłużej zatrzymano w więzieniu, dałoby się ztąd ubić jakieś surowsze obejście z katolikami w Austryi; a tu tymczasem ze wszech stron mówią jedynie o *milde Praxis*, z jaką nowe ustawy wyznaniowe mają być zastosowane.

Zapewne i to nie pochlebia prusofilskim organom wiedeńskim, że Cesarz, jak się pokazuje, nie posłał telegramu do ks. Bismarka, a nawet hr. Andrassy zaniedbał podobno przyłączyć swych życzeń do tylu powinszowań. Zdaje się, że w wyższych sferach austryackich poznano się od razu na komedyi, i nie uważano za stosowne brać udziału w napaści, jaka spotkała niewinnego księdza austryackiego. *Tages Presse* słusznie pisze, że policya pruska wzięła do więzienia pierwszego księdza, który się nasunął, aby wyśrubować chociaż na dni kilka spisek katolicki, i domaga się od Andrassego, aby zastrzegł prawa obywateli austryackich w Niemczech. Praktycznej doniosłości takie wezwanie mieć nie może, ale dowodzi przynajmniej pewnej bezstronności, trudnej do odszukania w wiedeńskich kołach liberalnych.

Krótko trwał efekt komedyi w Kissingen urządzonej z zamachem, ale jeszcze krócej cieszyły się wiedeńskie dzienniki procesem wytoczonym biskupowi Rüdigerowi. Zdarzyło się wprawdzie, że ktoś zadenuncyował biskupa o mowę podburzającą, ale nie można stwierdzić faktu nieistniejącego, a jeszcześmy tak daleko nie zaszli, jak za Karola II było w Anglii, iż dopuszczano świadków powszechnie znanych za przedajnych, do składania fałszywych zeznań przeciw katolikom.

Rząd przedlitawski opodatkowawszy dochody z prebend, poczuwa się do obowiązku podwyższenia kongrui. Minimum tejże ma być podniesione z 300 na 800 złr., a w miastach nawet od 1200—1400. Ma to być polityczny środek pozyskania niższego kleru.

Sejm węgierski przyjął w trzeciem czytaniu wnioski rządowe o kolejach. W tym czasie, jak Izba panów będzie obradowała nad temi wnioskami, a już we czwartek mają one być przedstawione pełnej Izbie — sejm węgierski prowadzi dalej przerwaną dyskusyę nad ustawą wyborczą. Spodziewają się, że sejm ukończy tę pracę do 2go lub 3go sierpnia, chociaż dotychczas każdy paragraf ustawy zajmował całe posiedzenie, i pozostało 115 paragrafów do uchwalenia. Rząd zapewnił sobie obecność dostatecznej liczby posłów do poparcia na tej sesyi ustawy wyborczej.

Sprawa kongresu kościelnego serbskiego wcale dotychczas nie wyjaśniła się. To jedno jest pewnem, że rząd w żadnym razie wyboru Stojkowica na patryarchę nie zatwierdzi: ale gdy pewna część prasy upornie utrzymuje, że na kongresie wszystko było ułożone pomiędzy komisarzem rządowym Huberem a stronnictwem Mileticza, inni twierdzą, że Huber tylko wymógł na Stojkowicu, iż wyboru nie przyjmie. Rząd węgierski znając wpływ Mileticza na Stojkowica, nie może tego wyboru zatwierdzić, ponieważ odałby znaczne fundusze w ręce niebezpiecznego agitatora; podobno jednak jest mu obojętne, czy w drugim wyborze wyjdzie z urny Gruic czy inny z biskupow. W razie więc zrzeczenia się Stojkowica, sytuacya rządu węgierskiego byłaby daleko lepszą niżeli powszechnie mniemają.

X. Hanthaler wypuszczony został 17go b. m. na wolność, jako nieposzlakowany o jakikolwiek udział w zamachu Kullmanna. Zdawałoby się, że po przekonaniu się o jego niewinności i skoro żaden inny ksiądz nie był obwiniony o udział, zniknie wszelki powód, jakkolwiek naciągany, do oskarżania duchowieństwa katolickiego o zamachy na Bismarka. Ale gdzie tam! Z góry przecież powiedziano, że musi duchowieństwo za ten zamach cierpieć, z góry oskarżono je, nakazawszy schwytać pierwszego lepszego księdza, jaki się nawinie, więc i po wypuszczeniu Hanthalera idzie dalsza robota w tym duchu. *Nordd. allg. Ztg* powiada, że klerykalnym musiało iść o pozbycie się kanclerza, więc oni pokierowali zamachem; czy w zamachu miał jaki ksiądz udział albo nie, to rzeczy nie zmienia. Ten argument urzędowego dziennika jest tak potworny, że się sumienie uczciwego człowieka wzdrygać musi na myśl, do jakich rząd pruski uciekać się gotów środków dla swoich celów politycznych. Powiada *Nordd. allg. Ztg*, że Kullmann wyznał Bismarkowi, iż go do strzału spowodowały ustawy antikościelne. Niezwykły to w kryminalistyce przypadek, aby winowajcę przesłuchiwał nie sędzia, lecz ofiara, i aby jego zdanie służyło za podstawę oskarżenia. Przed sądem zaś zaprzeczał, aby był namówiony albo najęty.

Nie dosyć jednak na tem. W całéj formie urzędowéj wystąpił rząd pruski ze skargą o udział „ultramontanów“ w zamachu kissingskim, albowiem czytamy w tym względzie w *Nordd. allg. Ztg*:

„Doniesienie tutejszych dzienników o wydaniu okólnika ministra sprawiedliwości do prokuratorów względem ścisłego czuwania nad prasą ultramontańską, potwierdza się, jak nas zapewniają, z tem dołożeniem, że okólnik wyraźnie zwraca uwagę na to, że przeciwprawne czynności a nawet ciężką zbrodnię, jak w Kissingen, przypisać należy zgubnemu wpływowi agitacyi ultramontańskiéj, osobliwie zaś prasie. Daléj słyszymy, że w skutku narad ministeryalnych ostatniemi dniami, wyszły już stanowcze polecenia pod względem sprawowania policyi nad stowarzyszeniami wobec stowarzyszeń katolickich.“

Komisya konstytucyjna Zgromadzenia narodowego przedłożyła sprawozdanie, nad którem mają dziś rozpocząć się rozprawy. Sprawozdanie to od referenta nazwane raportem Ventavona, niedotyczy wyłącznie wniosku Kazimierza Périera co do ogłoszenia republiki, ale reasumuje zarazem wszelkie wnioski i prace, które od dwóch lat były przedmiotem ciągle przerywanych narad komisyi trzydziestu. Sprawozdanie, które dla zbytniej obszerności podamy w streszczeniu, omawia cały przebieg prac organizacyjnych, przemyka się zręcznie między Scyllą a Charybdą monarchii i republiki, a wspierając się głównie na ostatniem orędziu Mac-Mahona, zatwierdzającem nienaruszalność siedmiolecia, następujące stawia wnioski do nowej konstytucyi:

Art. 1. Marszałek Mac-Mahon prezydent Rzeczypospolitej, zachowując powyższy tytuł, pełni nadal władzę wykonawczą, jaka mu nadaną została ustawą z d. 20 listopada 1873 r.

Art. 2. Marszałek prezydent odpowiedzialnym jest tylko w razie zdrady stanu. Ministrowie są solidarnie odpowiedzialni przed Izbami z ogólnej polityki rządu, a indywidualnie z czynów osobistych.

Art. 3. Władzę ustawodawczą pełnią dwa Zgromadzenia; Izba poselska i senat. Izba poselska powstaje z wyborów powszechnego głosowania według warunków oznaczonych specyalną ustawą wyborczą. Senat składa się z członków mianowanych i wybranych w stosunku i w warunkach, które będą oznaczone osobną ustawą.

Art. 4. Marszałek prezydent rzeczypospolitej ma przyznaną władzę rozwiązania Izby poselskiej. Wybory nowej Izby po rozwiązaniu dawnej mają być rozpisane w przeciągu sześciu miesięcy.

Art. 5. Po upływie oznaczonego ustawą 20go listopada 1873 terminu, zarówno jak na wypadek zawakowania władzy prezydenta, rada ministrów zwołuje natychmiast oba zgromadzenia, które połączone w kongres biorą dalsze postanowienia. Podczas trwania władzy powierzonej marszałkowi Mac Mahonowi, nie mogą ustawy konstytucyjne ulegać rewizyi, jak tylko na jego wniosek.

Oto wnioski komisyi. Odrzuca ona stanowczo wniosek Kazimierza Périera ogłoszenia republiki jako stałej formy, ale zachowuje tytuł prezydenta Rzeczypospolitej, wzmacniając jego władzę i zwalniając go osobiście od odpowiedzialności. Jest to zatem ustalenie tymczasowości, jaką, bądź co bądź jest siedmiolecie. Sprawozdanie Ventavona zachowuje nietknięte głosowanie publiczne, a dopiero następna ustawa wyborcza, równie jak ustawa o organizacyi senatu, dadzą miarę tych restrykcyj konserwatywnych, na jakich chcianoby oprzeć władzę Mac-Mahona.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Petersburg 20 lipca. *Goniec urzędowy* ogłasza ustawę o zakazanych stowarzyszeniach. Ustawa ta znosi dotychczasowe surowe przepisy i ściśléj oznacza przekroczenia z powodu udziału w takich stowarzyszeniach aniżeli to dotychczas było.

Berlin 19 lipca. Biuro Wolfa donosi z Schweinfurtu: Wypuszczenie proboszcza Hanthalera z aresztu nastąpiło na podstawie przychylnych świadectw jego przełożonych i władz austryackich. Że Hanthaler na chwilę przed zamachem rozmawiał z Kullmannem, stwierdzonem zostało przez jednego ze świadków pod przysięgą. (Byłoby to w oczach naszych dowodem, że Kullmann miał zamiar wciągnięcia przy świadkach jakiego księdza w sprawę swoją, choćby prostem zaczepieniem. Z miejsca zamieszkania Hanthalera w Walchsee, gdzie odbyto także rewizyę sądową na żądanie władz bawarskich, donoszą, że ksiądz ten zwykł corocznie odbywać latem wycieczki, i że odbył ją tym razem do Kissingen a przyjechał tam właśnie przed samym zamachem. *Red.)*

Paryż 20 lipca. Kryzys ministeryalna trwa ciągle. Ks. Décazes przedsiębierze kroki w celu jéj załatwienia, gdyż uporczywe wzbranianie się skrajnéj prawicy z pomocą w zorganizowaniu władzy prezydenta Rzpltéj, rozbiło usiłowania ks. Broglie około utworzenia gabinetu. Dymisya ministra Fourtou przyjęta.

Madryt 18 lipca. Rząd zamierza ogłosić całą Hiszpanią w stanie oblężenia. Karliści stracili pod Cuença 40 zabitych i 1000 (?) rannych, 560 doznało potłuczenia (czy kolbami?). *Epoca* zapewnia, że królowa Izabella nigdy nie myślała cofnąć abdykacyi swej na korzyść syna swego księcia Asturyi.

Madryt 19 lipca. Rząd wydał dekret, którym zaprowadza stan oblężenia w całej Hiszpanii i zarządza zabór majątku osób, które służą Karlistom, przeznaczając zabrany majątek na zapomożenie rodzin oficerów i żołnierzy rozstrzelanych. Wszystkie stowarzyszenia nie mające wyłącznego pozwolenia zostają rozwiązane; ogłaszanie innych wiadomości oprócz tych, które gazeta urzędowa z teatru wojny przynosi, jest zakazanem; nakoniec wyszedł rozkaz utworzenia 80 batalionów nadzwyczajnej rezerwy.

Kursa. Wiedeń d. 20 lipca, godź. 2 m. 25 4% zjedn. dług państwa bankn. 70·20 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 75·35 — Losy z r. 1860 109·80 — Akcye banku 972.— Akcye kredytowe 232·75.— Londyn 110·85.— Srebro 104·10.— Dukat 0·— — Lombardy 136·75. — Losy z roku 1864 133·25· — Akcye franko-austr. 63·—. — Napoleondor 8·85—. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 245·50 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 165·—. — Akcye kolei północno-wsch. 119·50 — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 925.— — Oblig. indemniz. gal. —·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 102·50. —Akcye anglo-banku 154·50. Akcye kolei rządowej 316·50.— Akcye kolei siedm. 147·—. —. Akcye kolei Rudolfa 155·—. — Tramway 164·— — Akcye banku budowy 62·—·— Akcye kolei wschodn. 55·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 41·—.— Akcye banku zjedn. 121·75 Losy tureckie 48·25 — Losy prem. węg. 83·—.— Usposobienie giełdy: bez chęci.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 20 lipca. (Wartość kuponów do 21 lipca).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	105 —	103 —	—
Kupony srebr. płatne „	104 75	102 75	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	155 50	154 25	—
Talary pruskie za 100 tal.	165 —	163 25	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 34	5 22	—
Napoleondor 1 sztuka	8 98	8 82	—
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	82 —	80 25	1 03
4% listy zastaw. „ „ (oprócz kup. bież.)	76 —	74 —	21
5 „ listy zastaw. „ „	86 50	85 —	26
5½ listy Kr. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. Krak.)	95 50	94 50	29
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	89 50	88 50	1 31
6 „ „ „ 18-lt. pł. bn.	92 25	91 25	1 31
7 „ „ dłużne	95 —	94 —	1 53
6 „ „ hipoteczne za 100 zł.	88 —	87 —	2 31
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	95 50	93 —	31
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	97 —	95 50	31
Losy prem. węg.	86 —	82 50	
Ak. B. G. d. H. i P. z 40%	80 —	75 —	
„ „ zakł. hipoteczn. z 60%	208 —	200 —	
„ kolei Karola Ludwika zł. 210 (oprócz kup. bież.)	250 —	246 —	
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	148 —	144 50	
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	93 50	92 —	15
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	94 50	93 50	30
4 „ „ „ „ „ II.	93 50	92 50	50
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	92 50	91 —	37
4 „ „ likwid. „ „ 100	78 50	77 —	54
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	42 —	40 —	—

Wiedeń 18 lipca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług. pańs. bank.	70 45	70 35
5 „ „ „ „ srebr.	75 60	75 40
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	98 50	98 —
„ „ „ czeskie	— —	99 —
„ „ „ węgierskie	77 25	76 50
„ „ „ galicyjskie	82 —	81 50
„ „ „ bukowińsk.	— —	79 50
„ „ „ siedmiogr.	— —	73 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	96 50	96 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	92 90	92 75
4 „ galicyjskie	75 —	74 —
5 „ „	— —	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	94 50	94 —
5 „ węgierskie listy	85 —	— —
5 „ zakładu kredyt. austr.	96 —	95 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	86 —	85 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	122 75	122 25
6 „ Banku gal. hipot.	87 75	87 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	265 —	257 —
„ „ „ 1854	100 25	99 75
„ „ „ 1860	110 —	109 50
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	114 —	113 50
Losy pożyczki z r. 1864	133 75	133 25
„ prem. pożyczki węg.	84 25	83 75
„ Comorente	23 50	23 —
„ Kredytowe	161 25	160 75
„ Żeglugi par. na Dunaju	92 —	90 —
„ księcia Salm	— —	— —
„ „ Palfy	26 50	25 50
„ „ Klary	29 50	28 50
„ hr. St. Genois	25 —	24 —
„ miasta Budy	26 —	25 —
„ księcia Windischgraetz	19 50	18 50
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglevich	13 —	12 50
„ Rudolfa	14 —	13 —
„ tureckie 400 frank.	49 25	49 —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	979 —	977 —
Zakładu kredytowego	234 —	233 75
Żeglugi parowej na Dunaju	561 —	559 —
Kolei północnej Ferdynanda	1996	1992
Kolei rządowej fr. a.	316 —	315 50
„ zachodniej c. Elżbiety	209 —	208 50
„ Południowej	138 —	137 50
„ Galicyjskiej	248 —	247 —
„ Czerniowieckiej	147 25	146 75
„ Albrechta	114 50	114 —
„ węg. półn.-wschodniej	121 50	121 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	155 —	154 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	145 50	145 50
„ Koszycko-Bogumił.	156 50	155 50
„ Siedmiogrodzkiej	148 50	147 50
„ Cisańskiej	226 —	225 50
„ wschodnio-węgierskiej	56 —	55 50
„ austryack. półn.-zach.	166 50	166 —
„ Franciszka Józefa	198 —	197 50
Banku anglo-austryackiego	156 —	155 50
„ anglo-węgierskiego	45 —	44 50
„ austryackiego ogólnego	57 50	57 —
Zakładu Kredytowego węg.	213 50	213 —
Banku franko-austryackiego	63 75	63 25
„ franko-węgierskiego	82 —	81 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	80 —	79 —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ austryack. związkow.	9 40	9 20
„ dla obrotu ogólnego	104 —	103 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	36 —	35 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	91 —	90 50
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	95 50	95 25
„ Emisya z r. 1862	92 50	92 —
„ państwowa St. 500 fr.	140 —	139 50
Emisya z r. 1867	136 20	135 80
„ południowa St. 500 fr.	107 50	107 25
Bony 1875—1876 6%	224 —	223 —
„ półn.c.Ferd. 100 zł.m.k.	— —	95 —
„ „ 100 zł.w.a.	— —	89 —
„ „ w srbr. 5%	105 20	104 80
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	94 —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	81 —	79 50
5% w srebrze	99 25	98 75
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	109 50
Emisya II.	105 —	104 60
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	— —	81 50
Emisya z. r. 1867	— —	90 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	81 25	80 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	96 —	95 50
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	90 —	89 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 32	5 31
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 87	8 86
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 20	11 10
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	104 30	104 15
Srebro, kupony	104 20	104 10
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 64

Lwów 18 lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 27	5 18
„ cesarski	5 29	5 19
Półimperyał rosyjski	9 15	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 64
„ papierowy	1 55	1 54
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 —	84 50
„ „ „ „ „ 4 „	75 50	74 75
„ „ Banku hipoteczn.	88 —	87 50
Obligi indemn. bez kuponów	82 20	81 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	249 —	247 25
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	147 —	145 50
„ banku hipoteczn. gal.	211 —	209 —

Warszawa 18 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 20	93 90
„ „ 2 „ „	93 30	93 —
kupon „	— —	28—
„ „ nowe „ „	92 35	92 05
kupon „	— —	36
„ lidwidacyjne „ „	78 35	78 05
kupon „	— —	52
Kolej warszawsko-wiedeńska	93 25	— —
„ „ bydgoska	73 —	72 —
„ „ terespolska	116 —	— —
„ „ łodzka	100 —	— —

Nekrolog.

W smutku pogrążeni odprowadziliśmy dnia 11go b.m. zwłoki ś. p. Aleksandra Jakóba Zaremba Skrzyńskiego właściciela dóbr Kobyłanki z przyległościami na miejsce wiecznego spoczynku. Licznie zgromadzone duchowieństwo, tudzież okoliczni i z dalszych stron przybyli obywatele, jak również tłumnie zgromadzeni włościanie okazali najchlubniejsze świadectwo zasługom obywatelskim nieboszczyka. W staraniu bowiem o dobro rodziny, niezaniedbywał interesów prawego obywatela kraju i ludzkości, nie dążąc do zaszczytów jakie mu ofiarowano, służył sprawie publicznéj, jak na prawego syna i obywatela ziemi ojczystej przystało.— Traci w Nim przeto nietylko powiat gorlicki, ale kraj cały jednego z zacnych obywateli, niezmordowanego pracownika na niwie ojczystej, wzorowego rolnika, sąsiedzi najlepszego sąsiada; traci w żalu pogrążona zacna małżonka, najlepszego męża; traci liczna rodzina najlepszego Ojca, który niezmordowaną a skrzętną swą pracą zapewnił Jej świetną przyszłość i pozostawił niewygasłą pamięć po krótkiem bo zaledwie 59 lat dobiegającem życiu; tracą wreszcie biedni szczodrego pana i opiekuna, który prawdziwej nędzy starał się ulgę przynosić.

Kiedy więc podobało się Bogu przerwać nić żywota zacnego tego obywatela, niechaj Ci zacna rodzino! te słów kilka acz skromnie i słabo skreślonych, będą pociechą i niemniej dowodem, że przedwczesną tę stratę podzielamy zarówno wszyscy, którzy nieboszczyka śp. Aleksandra Skrzyńskiego znaliśmy z jego prawości charakteru i prawdziwych cnót obywatelskich, jak również iż nad nią z współczuciem bolejemy, tem się pocieszając iż ziemia, którą tak kochał lekką Mu będzie!! Cześć Jego popiołom!!

(1454) *Z pod Biecza.*

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*